GŁOS POMORSKI

Nr. 38 — Rok 5. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr.)**

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Zł., w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Zł., przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,05 Zł., wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie 2,18 Zł., dla W. M. Gdańska 2,5 Guld Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Zł., do Gdańska 4.00 Guld. Gd., do Francji 18 fr., (z wysyłką co drugi dzień 14 fr.) do Anglji 5 shil., do Stanów Zjednoczonych 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd., prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz. Bank Zw. Spół. Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. Konto czeków: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności i wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy, w dziale reklamowym na stronie 3-łam. przed tekstem 60 groszy, wśród tekstu 35 groszy, za tekstem 25 gr. dla Wolnego Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam. w dziale ogłoszeniowym 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m. 3-łam. przed tekstem 0,66 Guld. Gd., w tekscie 0,40 Guld. Gd., za tekstem 0.31 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 procent nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Groblowa 27 29. | **Grudziądz**, niedziela, dnia 15-go lutego 1925. | Telefon nr. 50 i 51.

Minister Thugutt grozi dymisją.

Warszawa, 13. 2. Z Warszawy donoszą „Polonji": Na onegdajszem posiedzeniu politycznem Rady Ministrów roztrząsano sprawę okólnika ministerstwa spr. wewn., nie ozwalającego na urządzenie wieców poselskich bez uprzedniego pozwolenia władzy. Komitet polityczny Rady Ministrów uznał, że okólnik jest zgodny z ustawą; tego samego zapatrywania jest zresztą większość sejmowa, złożona z prawicy i środka.

Również wicepremjer Thugutt uznać musiał, że okólnik jest zgodny z ustawą, ale powołując się na prawo zwyczajowe, domagał się usunięcia okólnika w myśl żądań lewicy sejmowej.

Gdyby okólnik ministerstwa spraw wewn., podtrzymywany energicznie przez wiceministra Smólskiego, miał być utrzymany, to wicepremjer Thugutt zapowiedział swą dymisję.

* * *

Warszawa, 14. 2. — Zatarg między Thuguttem a ministrem spraw wewn. usiłuje się polubownie załatwić, tak, aby nie doszło do przesilenia.

Gdańsk chce usunąć polskich robotników sezonowych

Wniosek socjal-demokratów został przyjęty.

Gdańsk, 13. 2. (Pat.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego uchwalono wniosek socjal-demokratów, wzywający do natychmiastowego usunięcia z obszaru wolnego miasta robotników sezonowych.

Uchwała ta, która przeszła znaczną większością głosów nacjonalistów niemieckich, zwraca się wyłącznie przeciwko robotnikom polskim, albowiem prawie 100% robotników sezonowych stanowią robotnicy polscy.

Chamberlain o sprawie bezpieczeństwa i gwarancji.

Rząd angielski nie pertraktował jeszcze w tej sprawie ani z rządem francuskim ani z rządem belgijskim. — Rząd angielski przypisuje wielkie znaczenie protokółowi genewskiemu.

Londyn, 13. 2. (PAT.) W ciągu wczorajszej dyskusji w izbie gmin kanclerz skarbu Churchil, odpowiadając na skierowane doń pytania wypowiedział kilka ciekawych uwag a m. i. oświadczył, że w czasie pobytu jego w Paryżu w rozmowach, jakie tam prowadził podczas konferencji finansowej z włoskim ministrem finansów, ten ostatni wyraził chęć przeprowadzienia przez rząd włoski konsolidacji długów włoskich w Anglji. Również ciekawem oznajmieniem było potwierdzenie przez Churchila gotowości rządu podniesienia funta sterl. do parytetu złota. Inne zapytania ze strony interpelantów skierowane były do Chamberlaina w sprawe bezpieczeństwa i gwarancji.

Na pytania te minister odpowiedział, że wbrew pogłoskom rząd angielski nie pertraktował jeszcze w tej sprawie ani z rządem francuskim, ani z rządem belgijskim, **a tembardziej nie pertraktowałby z żadnym z państw zainteresowanych w sensie zawarcia jakichkolwiek oddzielnych paktów w zakresie bezpieczeństwa i gwarancji granic tych państw.**

Mimo wszystko rząd przypisuje wielkie znaczenie protokółowi genewskiemu, który jest obecnie przedmiotem pilnych badań. Jakakolwiek byłaby decyzja rządu w tym względzie i co do poszczególnych zagadnień, jakie wyłonić by się mogły z całokształtu zagadnienia o gwarancjach, rząd nie przyjąłby żadnego zobowiązania w imieniu kraju bez uprzedniego porozumienia się z parlamentem.

Exposè nowego premjera litewskiego.

Konwencja kłajpedzka i rozpisanie wyborów. — Sprawa wileńska. — Gabinet Petrulisa jest skrajnie prawicowym.

Kowno, 13. 2. (Pat.) Nowy premjer Petrulis w expose swojem wspomniał m. i. o konieczności wypełnienia konwencji kłajpedzkiej i rozpisania wyborów na obszarze Kłajpedy. W stosunku do państw bałtyckich rząd zwróci szczególną uwagę na rozwój stosunków gospodarczych. Zawarty będzie cały szereg traktatów handlowych.

W sprawie wileńskiej rząd będzie zmajmował stanowisko dotychczasowe.

Podczas dyskusji nad expose rządowem socjaliści, ludowcy i mniejszości **narodowe wyrazili rządowi votum nieufności, po dyskusji zaś sejm 40 głosami przeciw 28 wyraził rządowi votum zaufania.**

Skład nowego rządu jest o tyle charakterystyczny, że cały szereg członków gabinetu i w tej liczbie sam premjer należą do ukininku sajnuga, najbardziej prawicowej grupy w sejmie, wchodzącej w skład bloku chrześcijańsko-demokratycznego. Czterej członkowie gabinetu należą do partji chrześcijańsko-demokratycznej, a dwóch jest bezpartyjnych. Gabinet Petrulisa można przeto nazwać skrajnie prawicowym. Lewe skrzydło bloku chrześcijańsko-demokratycznego nie wprowadziło do gabinetu swoich przedstawicieli.

Sojusz rumuńsko-jugosłowiańsko-bułgarski przeciwko Sowietom.

Berlin, 13. II. (PAT) „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi ze źródeł rosyjskich, jakoby doszło pod protektoratem Anglji między Rumunją, Jugosławią i Bułgarją do zawarcia porozumienia, którego ostrze jest jedynie zwrócone przeciwko Rosji. Wspomniane kraje porozumiały się w następujących czterech sprawach: 1. Jugosławia i Bułgarja poprą stanowisko Rumunji w sprawie Besarabji i postarają się przeszkodzić przybyciu na Morze Czarne oktętów, zwróconych Rosji. 2. Rumunja i Jugosławia poprą stanowisko Bułgarji w sprawie Tracji. 3. Bułgarja zrzeknie się swoich aspiracji do Dobrudży i zadowoli się powrotem uchodźców do Dobrudży. 4. Bułgarja poprze dążenia Jugosławji, zmierzające do uzyskania portu w Salonikach

Wspólnota narodowa w Prusach.

Berlin, 13. 2. A.W. Prezes ministrów pruskich Marks zabiega o utworzenie tak zw. wspólnoty narodowej, t. j. gabinetu od niemiecko-narodowych aż do socjaldemokratów. Niemiecko-narodowi dopiero po dwóch dniach odpowiedzieli na zapytanie co do wejścia do tego gabinetu. W liście odpowiadają twierdząco, ale pod warunkiem, że stronnictwa, które do koalicji będą należeć, będą stały na gruncie światopoglądu religijnego i zwalczać będą walkę klas.

Pieniądz srebrny czy niklowy.

W miejsce „drobnych" papierowych marek wprowadziliśmy dziś w obieg monety zdawkowe. Są one w Polsce trojakiego typu: srebrne, niklowe i miedziane, mniej więcej jak przed wojną w wielu krajach świata. Bezwzględnie przyczyniło się to znacznie do zaufania ludności do polskiego „złotego", który w złocie zresztą dotąd się nie ukazał. Bądź co bądź z pieniądzem metalowym, nawet z bilonem metalowym, wiąże się w wielkim stopniu przeświadczenie stałości, przeświadczenie stabilizowania waluty. Budzi on poprostu zaufanie społeczeństwa, które pamięta go jeszcze z dawnych solidnych przedwojennych czasów, niemąconych inflacją. Ten moment psychologiczny odgrywa specjalnie silną rolę w stosunku do bilonu srebrnego, który rzeczywiście przedstawia pewną wartość realną.

Wartość srebra w stosunku do wartości złota nie jest stała; owszem podlega zmianom i to niejednokrotnie znacznym. Jest to najgłówniejszy powód tego, że bimetalizm nie zdołał nigdzie się utrzymać. Zmiany te podczas wojny, a jeszcze bardziej w pierwszych latach powojennych były bardzo silne i to na korzyść srebra, które poszło kilkakrotnie w górę. Skutkiem tego srebro srebrnego pieniądza obrotowego zaczęło rosnąć w wartość. Normalnie, w czasach przedwojennych, realna wartość srebra monety srebrnej wynosiła nie więcej niż 40 — 50 proc. wartości nominalnej tejże monety. Wskutek podniesienia się cen srebra, wartość ta podniosła się do tego stopnia, że przekroczyła wartość nominalną, przyczem ażjo doszło do kilkudziesieciu procent i więcej. Kulminacyjny punkt osiągnęła ta zwyżka srebra w pierwszych miesiącach 1920. Skutkiem jej zaś było, że srebrne pieniądze znikły zupełnie z obiegu gdyż srebrny dolar czy frank wartał półtora dolara czy franka w złocie. Zbiegło się to nadto w wielu państwach z dewaluacją pieniądza, która działała w tym samym kierunku, wpłynąć na wykupywanie srebra.

Aby usunąć powstający w ten sposób brak bilonu poszły państwa dwiema drogami (nie mówię o państwach o anormalnie wielkiej inflacji w chwili tejże inflacji, jak Polska, Niemcy, Austrja itd.): jedne z nich zmniejszyły ilość srebra w pieniądzu srebrnym, drugie, w których dewaluacja była większa, zastąpiły srebro innym metalem.

Do pierwszych należała Anglja, która zmniejszyła ilość zrebra z 925 na 500 części na tysiąc, oraz kilka innych państw zwłaszcza amerykańskich; do drugich większość państw Europy, jak Francja, Belgja, Włochy itd. Metalem przez nie przyjętym w zastepstwie srebra był przeważnie bronz aluminiowy (Francja) lub nikiel.

Prawda, że tak wysokie ceny srebra nie utrzymały się: w przeciągu dwu lat, spadło ono w cenie trzykrotnie, osiągając swoje minimum w r. 1923. Jednakowoż doświadczenie raz nabyte nakazywało ostrożność, nadto zaś od tego roku choć nieznacznie ale poszło ono w górę znowu, co w każdym razie świadczy, że stosunek jego do złota nie ustabilizował się, ale owszem ulega wciąż zmianom; nie można zaś przewidzieć, co przyszłość przyniesie.

Państwa, w których gospodarka finansowa doprowadziła do inflacji i do dalszej dewaluacji, a które obecnie postanowiły przyjść z powrotem do złotej waluty, stanęły wobec dylematu: bilon srebrny czy inny.

Nowowprowadzona waluta miała byť pełnowartościowa. Przy wyborze nie wchodziła więc w grę dewaluacja, ale wyłącznie stosunek wartości srebra do złota, który w okresie stabilizacji i przejścia na walutę złotą, był raczej niski. Natomiast wybitną rolę odgry-

wał moment psychologiczny, który doradzał wprowadzenie pieniądza srebrnego, pieniądza z metalu szlachetnego, wartościowego, jako pewnego rodzaju nawrót do przedwojennego pieniądza.

Tę drogę obrała Polska, Niemcy, Austrja i Sowiety. Wedle rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20 stycznia, uzupełnionego dnia 17 kwietnia 1923 mają być bite w Polsce monety srebrne po 5 zł., po 2 zł. i po 1 zł., których zawartość srebra ma być 750 na 1000. Monety te mogą być bite do wysokości 8 złotych na każdego mieszkańca, gdy pozostały bilon dojść może do 4 złotych na mieszkańca. Również ilość srebra 0,750 przyjął Gdańsk, Austrja 0,800, natomiast Niemcy tylko 0,500.

Widać stąd, że Polska przyjęła stosunkowo wysoką normę srebra, niezrównoważoną wielkością monety. Jeśli przyjmiemy że w Polsce jest 28 miljonów mieszkańców, otrzymamy ogólną maksymalną ilość monet srebrnych w wartości około 220 mijlonów złotych, których materjał i wybicie będzie kosztowało do 90 miljonów złotych. tj. kwotę, jak na nasze stosunki finanoswe ogromną. Przytem zaś wciąż może zachodzić możliwość zwyżki cen srebra, a tem samem i tych konsekwencji, jakie na rynku światowym widzieliśmy przed kilku laty.

Możliwość zapobieżenia temu łączy się zarazem ze zmniejszeniem kosztów wybicia: istnieją potemu dwie drogi, o których wspomniałem. Możliwa jest jedna i druga. Zastąpienie srebra niklem zredukowałoby koszt tych monet o 70 miljonów; koszt bowiem wspomnianej ilości monet z niklu nie przekroczyłby 20 miljonów. Nie bylibyśmy odosobnieni wprowadzając nikiel na miejsce srebra; w Belgji np. przeważa zdanie, że monety niklowe posiadają prócz taniości wiele zalet innych, stawiających je przed srebrnemi i najprawdopodobniej pozostaną one tam już nawet po dojściu do waluty pełnowartościowej.

Ale nawet samo zmniejszenie ilości srebra np. do 0,500 dałoby ponad 20 miljonów oszczędności, co bynajmniej nie jest kwota do pogardzenia. Stosunek ten jest dziś wogóle powszechny; są zaś nawet państwa (Chile), gdzie zmniejsza się on do 0,400. Za utrzymaniem zaś srebra przemawia w każdym razie fakt, że jest ono szlachetnym, wartościowym metalem.

Dziś, gdy stoimy wobec faktu, że pierwsze nasze srebrne monety były bardzo nieudałe i gdy pragniemy przystąpić do zmiany ich na inne, należałoby się zastanowić także i nad dwiema powyższemi ewentualnościami, któreby pozwoliły nam na znaczne oszczędności. Przyznam się zaś, że — osobiście — uważałbym wprowadzenie niklu na miejsce srebra za rozwiązanie na dzisiaj znacznie korzystniejsze.

St. Bryła.

Chłopi przeciwko sowietom.

Rząd sowiecki nowe ma kłopoty. Najaktualniejszą kwestją sowietów jest nowy zwrot w polityce władzy wobec włościan. Rząd sowiecki chce opanować masy chłopskie — lecz ku rozczarowaniu swemu skonstatować musi, że trudno tu dojść do celu. Chłopi rosyjscy nietylko ignorują propagandę sowiecką lecz zwalczają władzę sowiecką.

Wielka więc rozpacz ogarnęła rząd sowiecki z p. Stalinem na czele. Wrzenie wśród chłopów budzi coraz poważniejsze obawy. Mówił o tem Stalin na ostatniej konferencji komisarzy ludowych, stwierdzając, iż kwestje chłopską trzeba najpoważniej brać pod uwagę. W obecnej chwili najważniejszem dla sowietów jest pozyskanie sobie chłopów, w przeciwnym razie władza sowiecka może runąć.

W swem przemówieniu Stalin podkreślił demonstracyjnie, że naśladuje sposób postępowania Lenina. Wiadomo, że Lenin pozwalał sobie rzucić ostre wyrzuty pod adresem towarzyszy i mówić im prawdę o rzeczach, o których wszyscy inni milczeli. Stalin odważył się być przesadnie szczerym. Imitując Lenina, Stalin utrzymuje, że hasło „twarzą w twarz z ludnością wiejską" nie jest rzucone na wiatr.

Stalin stwierdza, że znaczna część towarzyszy niestety nie bierze tego nowego kursu na serjo. Towarzysze widzą w tym nowym kursie rządu sowieckiego nową grę nową modę i tłumacza go brakiem orjentacji w stosunkach wiejskich.

Tego rodzaju zapatrywania, zdaniem Stalina, jest największem niebezpieczeństwem dla władzy sowieckiej. Stalin przekonany jest, że jeżeli system sowiecki nie da sobie rady z chłopami, władza sowiecka może upaść.

Chłopi zaczynają krytykować władzę sowiecką i tą drogą powstań. Powstanie gruzińskie i tambowskie jest w gruncie rzeczy krytyką władzy. Przyjść może dzień, że chłopi dadzą swej krytyce wyraz przez rewolucję przeciwko rządowi sowieckiemu. Jak zrobić więc z chłopa rosyjskiego prawdziwego sojusznika bolszewików?

Trzeba im dać możność zabierania głosu — twierdzi Stalin — trzeba im umożliwić przedstawienia swych życzeń. A trzeba ich równocześnie zmusić do okazania pomocy sowietom...

Istotnie rządowi sowieckiemu obecnie bardzo zależy na pozyskaniu chłopów dla swych celów. Rząd czynił wysiłki nadzwyczajne, aby tu postąpić naprzód. Przy uroczystem otwarciu pierwszego zjazdu sowietów północnego Kaukazu Rykow zaznaczył, że rząd sowiecki pragnie usunąć nienawiści, podsycane przez cara wśród licznych narodowości północnego Kaukazu i postanowił zorganizować krajowy rząd północnego Kaukazu. Centralny komitet wykonawczy uważa za konieczne przywrócić prawo wyborcze i ogłosić amnestję dla tych wszystkich, którzy opuścili północny Kaukaz wraz z armją Wrangla lub pozostali na Krymie albo za granicą, poczem powrócili do Rosji i uznali władzę sowiecką.

Nic nie pomagają jednakże słodkie słowa agitatorów sowieckich i obiecanki o skreśleniu zaległości podatków od gospodarstw wiejskich itp. Chłopi unikają sowieckiej formy rządzenia, przyjmują agitatorów sowieckich z pogardliwem milczeniem. Wybory w dzielnicach wiejskich wcale nie dopisały, są okręgi, gdzie udział w głosowaniu doszedł zaledwie do 15 procent uprawnionych.

Opór ten chłopów rosyjskich wobec władzy sowieckiej jest olbrzymi, jeśli się weźmie pod uwagę, że Rosja jest krajem chłopskim i że na 160 miljonów ludności mieszka 120 miljonów na roli. Wierzymy tedy w słowa Stalina, że „władza sowietów może upaść, jeśli się nie uda obecnie pozyskać chłopów dla siebie".

Nie uda się to napewno. Nienawiść chłopów do komunizmu wzrasta z dnia na dzień. Nienawiść ta nie jest już tylko skierowana wobec rządu lecz również wobec poszczególnych członków partji komunistycznej. A często zdarza się, że chłopi podpalają domy i zabudowania komunistów.

Mało więc jest nadziei, że Stalin lub inny przywódca sowietów znajdzie drogę do chłopów i zdoła zmienić stosunek mas chłopskich do państwa bolszewickiego. Mało nadziei, że przyciągnie ku sowietom chłopów — lecz istnieje możliwość, że prędzej czy później upadnie rząd sowiecki na zawsze.

Delegacja polskich towarzystw oświatowych a p. prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 13. 2. (Pat). W dniu 13 b. m. p. Prezydent Rzplitej przyjął na audjencji delegację zrzeszenia polskich towarzystw oświatowych z p. Świeżyńskim prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej na czele i wyraził swą zgodę na przyjęcie protektoratu nad zbiórką w dniu 3 maja na rzecz wyżej wspomnianych towarzystw oświatowych.

Skazanie na śmierć b. oficerów niemieckich za popełnione zbrodnie we Francji.

Paryż, 13. 2. (PAT.) Według doniesień z Namur, tamtejszy sąd wojenny skazał zaocznie kilku oficerów niemieckich za zbrodnie, popełnione przez nich w sierpniu 1914 r. Podpułk. Giese komendant pierwszego pułku husarskiego oskarżony o to, że zarządził rozstrzelanie 18 osób i zniszczenia 62 domów, skazany został na śmierć. Również na śmierć został skazany kpt. Hefferberg adjutant piątej dywizji kawalerji, oskarżony o morderstwo. Por. Schumar i Steinke skazani zostali za podpalenie każdy po 20 lat robót przymusowych.

Skandaliczna kompromitacja socjalistów niemieckich

Przywódcy partji socjal-demokratycznej na usługach oszustów. — Były kanclerz Rzeszy brał łapówkę. — Wybitni politycy niemieccy ulegają podszeptom złotego cielca. — Minister Stresemann figuruje również na liście. — Przyczynił on się do czarnogiełdziarskiej spekulacji walutowej. — Koncern Barmatów otrzymywał obfite kredyty u władz i banków. — Prezydent policji nie lepszy od innych. — W Niemczech szerzy się zgnilizna.

Skandal Barmatów zaczyna przybierać coraz większe rozmiary. Proces toczy się w Berlinie przeciwko żydowskiemu koncernowi, który — jak wiadomo, naraził skarb Rzeszy na wiele miljonów strat — stał się procesem politycznym. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że korupcja w niemieckich sferach rządowych dotarła do ludzi na najwybitniejszych stanowiskach, a w szczególności ogarnęła koła przywódców partji socjal-demokratycznej.

M. i. na dobrze płatnej służbie u Barmatów pozostawał b. kanclerz Rzeszy Bauer, który brał łapówki, dalej cały szereg ministrów i posłów socjalistycznych, wysokich urzędników i wybitnych polityków.

Lista subwencjonowanych przez koncern Barmatów dygnitarzy socjalistycznych przedstawia się już dziś nader imponująco. Im to zawdzięcza **skarb Rzeszy stratę trzy czwarte miljarda złotych marek**. Najbardziej skompromitowanym jest były **kanclerz Rzeszy, socjalista Bauer**, którzy po opublikowaniu przez „Börsenzeitung" adresowanego doń listu firmy Barmat przyznał się, że **od firmy tej otrzymał gratyfikację.**

W owym liście Barmat czyni wyrzuty Bauerowi, że do tej pory zbyt wiele go już kosztuje, że należy mu się jeszcze tylko 830 dolarów, a nie 1207, jak on utrzymuje, że niesłuszne są jego pretensje za ułatwienie 6-miljardowego kredytu, bo otrzymał już za to 2000 dolarów itp. rewelacje. **W śledztwie zeznał Bauer, że m. i. otrzymał od Barmatów w czasie pobytu w Karlsbadzie dodatkowo jeszcze 800 dolarów.**

W zamian za łapówki, które brał b. kanclerz Rzeszy od Barmatów, rząd niemiecki pozwalał na rozmaitego rodzaju machinacje. Gdy przecież policja kryminalna wpadła na ślady tych oszustw, poseł socjalistyczny Heilman wmieszał się do czynności policyjnych i chciał wyrzucić z mieszkania Barmatów komisarza kryminalnego Klingshammera, który przeprowadził rewizję w mieszkaniu Barmata.

Barmat był dobrodziejem prasy socjalistycznej niemieckiej i holenderskiej. Jeszcze w 1924 r. Barmat był oficjalnym wysłańcem rządu niemieckiego do angielskiego prezesa min. Mac Donalda celem przeprowadzenia rokowań w celu zmiany metody przerachowania należności pocztowych między Niemcami i Anglją. **Barmat zdołał Mac Donalda pozyskać dla swojej idei i odniósł powodzenie.**

Przy tej sposobności informował on Mac Donalda o stosunkach i pretensjach niemieckich. Dziś wiemy, kto to pouczył premjera angielskiego, że częściowa decyzja na korzyść Polski w sprawie Górnego Śląska wywołała ogólne oburzenie w Europie. Zawdzięczamy to panu Barmatowi z Łodzi, socjaliście niemieckiemu i wysłannikowi oficjalnemu rządu niemieckiego do Londynu.

Przewodniczący partji socjal-demokratycznej Wells wraz z posłem i b. ministrem Wissel wielokrotnie wyjeżdżał do Amsterdamu w interesach i na koszt Barmatów, za co otrzymał naturalnie grube wynagrodzenie. Dalej figuruje na liście tych, którzy byli na płatnej służbie oszustów, poseł Filip **Scheidemann**, socjalistyczny burmistrz miasta Kassel, a następnie premjer Rzeszy, który również na koszt skompromitowanego koncernu przebywał w roku 1923 długi czas na letnisku.

Pos. **Gradnauer** w roku 1919 zaciągnął od Barmatów „pożyczkę" około 1000 holenderskich guldenów, która to suma w księgach koncernu zapisana została później na konto strat.

Prezydent dr. Grütner z Düsseldorfu zaciągnął również w roku 1919 taką samą „pożyczkę", tylko w wysokości 4000 franków. I ta pożyczka później została na konto strat zapisana.

Wyjazdy amsterdamskie na koszt Barmatów urządzał sobie także i tajny radca **Habena**, który w roku 1924 otrzymał nadto „na pamiątkę" dwa serwisy porcelanowe wartości 700 guldenów. Subwencję kuracyjną od Barmatów podjął za wzorem Bauera także i radca finansów **Dr. Helbling, dyrektor Banku Rzeszy.**

Ale nie sami tylko socjaliści ulegali podszeptom złotego cielca. W dobranem tem towarzystwie zasiadają również b. **minister spraw zagr. Stresemann** z partji ciężkiego przemysłu „Volksparteí" i **były minister poczt Hoefle.** Nazwisko pierwszego figuruje na listach polecających, o jakie zabiegał Bank depozytowy przy staraniach o prawa banku dewizowego, drugi zaś minister szczodrze udzielał Barmatom kredytów z funduszów swego resortu, rzekom na zakup złota, w gruncie zaś rzeczy **na czarnogiełdziarską spekulację walutową.** Oczywiście ze te „zasługi" wobec koncernu był sowicie wynagragzany, otrzymał w Banku „Merkur" dwa konta: jedno zwyczajne, drugie „conto separatum", na każdem zaś po 60.000 marek złotych; nie ominęła go również subwencja „kuracyjna" w Karlsbadzie w wysokości 500 dolarów.

Hoefle aresztowany został na skutek **obciążających** zeznań jednego z braci Barmatów. Nadto **prokurator** dowiedział się, że w ostatnich dniach z willi **byłego ministra** wyniesiono część dokumentów dotyczących **sprawy** Barmatów. Pisma donoszą, że oskarżenie, skierowane przeciwko b. ministrowi może pociągnąć za **sobą** skazanie go na ciężkie roboty.

Hoefle oskarżony jest m. i. o przyjęcie **dwóch łapówek**, jedna w wysokości 50.000 marek została **ofiarowana** mu przez firmę Deutsche Depositen- u. **Handelsbank** wzamian za odroczenie śledztwa, toczącego **się przeciwko** temu bankowi, drugą łapówkę w sumie **125.000** marek Hoefle otrzymał od firmy Amexima. **Jak donoszą** pisma, prokuratorja uważa posiadane przez **nią dowody** za niezmiernie obciążające Hoeflego. Wstąpił on poraz pierwszy do rządu latem 1923 r., pochodzi z rodziny ubogiej i w partji swej nie zajmował nigdy wybitnego stanowiska.

Pos. Hellman (socjalista) natomiast odgrywał rolę gorącego orędownika Barmatów u władz i banków, gdzie **wyrabiał im obfite kredyty lub torował do nich drogę listami polecającymi.** „Praca" jego nie była bezowocna, współpracował bowiem z wpływowym Hoeflem. W zamian za to obaj byli stałymi gośćmi w willi Barmatów i otrzymywali liczne „Liebesgaben" podobnie zresztą jak Bauer. Richter prezydent policji, dalej radca finansowy Rabe i dr. Helbling.

„Vorwärts" donosi, że **były minister gospodarki Rzeszy Schmidt**, zwrócił się do berlińskiej prokuratorji z żądaniem uchylenia oskarżenia przeciwko dziennikowi „Der Tag" z powodu zarzutu stawianego przez to pismo, jakoby Schmidt dopuścił się w swoim charakterze urzędowym korupcji, przez to, że był częstym gościem Barmatów. Prokuratorja odrzuciła to żądanie.

Przeciw **prezydentowi policji Richterowi** prowadzone są dochodzenia karne o branie łapówek.

Partja socjal-demokratyczna zażądała od b. kanclerza Bauera złożenia mandatu, tak samo posątpiła partja cntrum z pos. Hoeflem i skompromitowanym Lange-Hegermannem.

Niesłychane afery korupcyjne omawia prasa paryska. „Temps" pisze, że ostatnie afery świadczą nieszczególnie o stanie umysłowym w Niemczech. Z prasy niemieckiej wynika, że **w Niemczech szerzy się zgnilizna.** Wobec takiego stanu moralnego odbudowa jest nadzwyczaj trudna.

„Liberte" natomiast zaznacza, że niemiecka partja socjal-demokratyczna jest widocznie chora. Prawdopodobnie centrum odwróci się od niej. Następstwem afer skandalcznych będzie to, że idea republikańska w Niemczech jeszcze bardziej ucierpi i że Niemcy rzucą się w objęcia nacjonalizmu.

Postulaty rolnictwa.

Dnia 10 lutego odbyła się w Warszawie bardzo ważna konferencja, na której Związek Polskich Organizacji Rolniczych wysunął wobec Premjera p. Grabskiego szereg znamiennych postulatów.

Na konferencji omówiono najbardziej piekące dla rolnictwa sprawy, jak: sprawy kredytu krótkoterminowego i długoterminowego, sprawy podatkowe, postulaty opłacalności warsztatów rolnych, sprawy nadmiernych świadczeń społecznych oraz sprawy rozwoju przemysłu rolniczego.

Omawiając postulaty kredytu krótkoterminowego przedstawiciele sfer rolniczych wyrazili życzenie, aby po zwiększeniu zdolności emisyjnej Banku Polskiego, przez osiągnięcie pożyczki amerykańskiej, potrzeby kredytowe rolnictwa były lepiej zaspakajane.

Bank Polski przyznał rolnictwu, handlowi oraz przemysłowi rolniczemu wr. 1924 sumę 77 miljonów zł. kredytu. — Bank Gospodarstwa Krajowego 53 miljony, Państwowy Bank Rolny 15 miljonów, Pocztowa Kasa Oszczędności 5.5 miljonów, z czego na przemysł rolniczy przypada 75 milj.

Reszta przypada na właściwe rolnictwo, ta suma kilkudziesięciu miljonów złotych stanowi zbyt drobny ułamek w stosunku do rzeczywistych potrzeb rolnictwa.

Na terenie dawnej Małopolski jedna tylko Krajowa Centralna Kasa Spółek Rolniczych dostarczała rolnictwu przed wojną przeszło 100 miljonów koron złotych kredytów. Wspomniana instytucja stanowiła jeden z kilku większych zakładów kredytowych znajdujących się w byłej dzielnicy austrjackiej.

Powyższe wywody wskazują na konieczność rozbudowy kredytów krótkoterminowych na potrzeby rolnictwa.

Prócz Banku Polskiego, którego kredyta przeznaczone na ten cel powinny kilkakrotnie wzrosnąć, także Bank Gospodarstwa Krajowego winien się zająć kredytem meljoracyjnym. oraz pod zastaw produktów rolnych.

Popieraniem wiejskich organizacji spółdzielczych oraz udzielaniem kredytu parcelacyjnego winien się zająć Bank Rolny.

Jeszcze większe znaczenie posiada dla rolnictwa kredyt długoterminowy, który niestety został zupełnie zniszczony przez wojnę. Zdaniem przedstawicieli rolnictwa kredyt ten tylko przy pomocy państwa może być wskrzeszony. Solidarnie i ogólnie przeprowadzone wzmożenie produkcji i oszczędności ma tu, naszem zdaniem, daleko większe znaczenie. Pomoc państwa nigdy nie osiągnie pozytywnego rezultatu, o ile całe społeczeństwo nie przyjdzie mu z pomocą.

Zbytnie oglądanie się na pomoc państwa, a brak ufności we własne siły są ogólnym naszym grzechem, uwidaczniającym się prawie we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Do odbudowy kredytu długoterminowego dla gospodarstw większych winno się przyczynić Towarzystwo Kredytowe Ziemskie: przynajmniej tak było przed wojną. Bank Rolny może tu przyjść z pomocą jedynie rolnikom drobnym.

Powyżej przytoczone postulaty skierowane w kierunku rozbudowy kredytu krótko- i długoterminowego, należy uznać, w większej lub mniejszej mierze, za słuszne.

Tutaj przynajmniej interesy ogółu rolnictwa tak małego jak i dużego występują zupełnie zgodnie i solidarnie. Inaczej sprawa się przedstawia przy postulatach podatkowych, gdzie występuje z jednej strony pragnienie przerzucenia ciężarów podatkowych na inne warstwy społeczeństwa poza rolnictwem stojącemi; z drugiej zaś strony klasa wielkich rolników radaby gros ciężarów przesunąć na szersze koła średnich i drobnych rolników.

Odwrotnie warstwa proletarjuszy rolnych chciałaby przerzucić wszelkie ciężary na tak zwanych obszarników, pragnąc tem samem osiągnąć podwójną korzyść: uwolnić się od nieprzyjemnego płacenia podatków, oraz przyśpieszyć reformę rolną przez zrujnowanie wielkiej własności zbyt wygórowanemi świadczeniami na rzecz państwa. A więc zjeść kasztany upieczone w cudzym ogniu.

Postulaty rolników, zmierzające w kierunku rewizji kontygentu podatku majątkowego, zmniejszenia stawek przy podatku dochodowym i gruntowym p. premjer Grabski zbył ogólnikami.

Z punktu widzenia państwowego wszelkie próby uchylenia się z pod nałożonych ciężarów podatkowych przez jakiekolwiek warstwy społeczeństwa uznać należy za szkodliwe.

W dalszym ciągu organizacje rolnicze omawiały wobec p. premjera sprawy organizacji rolniczych w zakresie polityki socjalnej, handlu i przemysłu rolnego, pomocy siewnej, traktatów handlowych i eksportu zbóż.

Za pomocą zestawień cyfrowych jeden z przedstawicieli rolnictwa dowodził, iż opłaty na kasy chorych oraz na ubezpieczenia od wypadku w wyższym stopniu obciążają gospodarstwa rolne, niż świadczenia na rzecz państwa i samorządów, wobec czego rolnictwo domaga się redukcji tych świadczeń. Sprawa ta jest niezmiernie ważną, z tego względu powrócimy jeszcze raz do niej. Pan premjer wysłuchawszy tych zupełnie słusznych dezyderatów zapowiedział przeprowadzenie reformy stosunków w tej dziedzinie. Świadczenia społeczne nie mogą nadmiernie obciążać warsztatów produkcji, co groziłoby im ruiną.

Jak widzimy, przesilenie gospodarcze, uwidaczniające się w rolnictwie, jest dość poważne. Ze wszystkich krańców Rzplitej odzywają się alarmy, że tak dalej być nie może, rolnictwo polskie, które stanowi lwi odsetek ogólnej wytwórczości, musi być należycie postawione na nogi, w przeciwnym bowiem razie grozi nam ruina i zupełne wyniszczenie.

Specjalną pieczołowitością ze strony rządu winien być otoczony przemysł rolniczy, jak przemysł: browarniczy, spirytusowy, krochmalniany, cukrowniczy itd. Ten bowiem przemysł ma w przyszłości szanse rozwoju, niektóre gałęzie wytwórczości nierolniczej, jak np. przemysł tekstylny ze względu na brak własnego surowca niema szans lepszego rozkwitu nawet przy wydatnej pomocy rządu. Sprawy przyjścia z pomocą przemysłowi rolniczemu były również tematem głębokich rozmyślań ze strony biorących udział na konferencji.

Pan Premjer Grabski w wielu punktach, jednakże nie w żądaniach obniżenia podatków, przyznał rację przedstawicielom związków polskich organizacyj rolniczych, obiecując zarazem wydatną pomoc ze strony rządu.

J. Kr.

Co myślą i o czem marzą na Węgrzech.

(Od własnego korespondenta.)

Budapeszt.

Dzisiejsze Węgry są szczupłą resztką dawnych „krajów korony św. Szczepana"; okrojone zostały w Trianon terytorjalnie do trzeciej części, ludnościowo do połowy. Po wojnie przeszły nadto bolszewizm i czerwony terror, z którego przecież zdołały się otrząsnąć niezmiernie prędko. O nastrojach narodowych grup węgierskich (i to nie radykalnie narodowych) odbyłem dłuższą rozmowę, z jedną z najwybitniejszych osobistości politycznych dzisiejszych Węgier, b. premjerem, której treść i kwintesencję tu przytoczę.

Pierwszem dążeniem Węgrów dzisiejszych wybijającem w każdym nieomal kroku politycznym, jest odzyskanie przynajmniej części straconych terytorjów, z czem się bynajmniej nie tają. Mój intelokutor oświadczył mi wyraźnie: „Nawet Masarykowi i Beneszowi mówiłem zupełnie otwarcie, że granice dzisiejsze nie mogą się utrzymać i że do ich zmiany będziemy dążyć wszelkimi możliwymi sposobami. Byłbym nikczemnikiem, gdybym tego nie myślał i nie mówił". Mniej czy więcej szczerze, tego samego zdania są wszyscy Węgrzy

Ponieważ zaś kraje korony św. Szczepana łączyła właśnie korona, przeto nieomal wszyscy Węgrzy są monarchistami i rojalistami. Monarchizm ten identyfukuje się nieomal ściśle z dążeniem do powrotu Habsburgów, jako tej dynastji, która przez długie czasy bądź co bądź rządziła Węgrami, a dziś jest symbolem ich jedności. Spadkobiercy dawnych Kossutowców są dziś największymi lojalistami w imię tegoż interesu narodowego. Były na Węgrzech są tendencje oparcia się i unji czy to z Rumunją czy to z innem z państw ościennych. Te tendencje są jednak zupełnie odosobnione i zdaniem mojego intelokutora zupełnie nierealne. Trudno mówić o powrocie do granic przedwojennych i trudno mówić o odzyskaniu choćby części terytorjum przy pomocy oręża. Jedyną drogą racjonalną ukazuje im się więc plebiscyt na terenach odstąpionych traktatem w Trianon. Na tej drodze liczą na odzyskanie przynajmniej części terytorjów i do tego rozwiązania dążą stale i konsekwentnie.

Główną uwagę zwracają na te dzielnice, które przy dzisiejszych rządach nie są zadowolone ze swego losu, t. j. na Słowaczyznę oraz na Kroację i Sławonję. Słowaczyzna jest w opozycji do czeskiego, nacjonalistycznie usposobionego rządu i to tak ze względów narodowych, jakoteż i religijnych. Przy dzisiejszym czeskim kulturkampfie Słowacy, bardzo silnie przywiązani do kościoła, znajdować się muszą i znajdują się w opozycji; z drugiej strony niejednokrotnie są prześladowani. Niedawno temu za odczytanie listu pasterskiego, nawołującego do niebrana udziału w partjach antykatolickich, cały szereg proboszczów był karany, co oporu zresztą oczywiście przynajmniej nie osłabiło, ale raczej go wzmogło. Węgrzy i Niemcy zaś zamieszkujący tę część Czechosłowacji są także elementem dążącym do Węgier

Sytuacja w Kroacji i Sławonji przedstawia się poprostu jako walka Kroatów z Serbami. Węgrzy sądzą, że w tej sytuacji związek z nimi bardzo chętnie i że rzecz jest nieomal dojrzała.

Jestem pewny, kończył w tej kwestji mój interlokutor, że nie dożyję do połączenia wszystkich obszarów utraconych z Węgrami, ale jestem niemniej pewny, że dożyję połączenia znacznej ich części.

Po przewrocie bolszewickim i kontrbolszewickim nastrój jest dziś wybitnie antybolszewickim, zaś społeczeństwo całe uznaje konieczność grupowania się na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Z grup politycznych trzy — i to z pomiędzy największych — przybrały miano „chrześcijański" lub „chrześcijańsko-narodowy". Większa część z pomiędzy nich popiera rząd.

Głową państwa jest admirał Horthy, człowiek niepolityczny, jako r e g e n t. Nie jest on osobistością polityczną: wybór jego nastąpił po zrzuceniu jarzma bolszewickiego jako kompromis między dwoma ośrodkami akcji antykomunstycznej: cywilnym z b. premjerem Huszarem i hr. Apponyim na czele i wojskowym. Podkreślał to przecież i mój interlokutor i wszyscy Węgrzy, z którymi miałem sposobność mówić, że jest to tylko interregnum aż do chwili, gdy prawowity król będzie mógł zasiąść na tronie.

Polityczne zamiary Węgrów mniej czy więcej jasno wypowiadane streszczają się w dwu wytycznych: powrót monarchji i możliwie daleko idące odzyskanie utraconych obszarów.

List z Górnego Śląska.

„Hałdy" jako cecha krajobrazu. — Jakie niebezpieczeństwo mieszczą w sobie palące się wiecznie i gazami ziejące hałdy. — Tutaj zarobek tam śmierć, czyhająca w ukryciu. — Wszędzie nędza: 40 000 bezrobotnych, niedola uchodźców, narzekania inwalidów.

(Od naszego korespondenta górnośląskiego.)

Katowice, 12 lutego.

Jedną z charakterystycznych cech krajobrazu w górnośląskim obwodzie przemysłowym są olbrzymie t. zw. „hałdy" czyli zwały, jakie z biegiem dziesiątek lat powstały przy każdej kopalni. Z bliska wyglądają one jak miniaturowe góry. Hałdy te powstały przez zsypywanie na tych miejscach t. zw. „kamieni", t. j. nieużytecznego, zanieczyszczonego węgla, zmieszanego z piaskiem, rudą lub gliną. Hałda tworzyć się poczyna już przy wierceniu szybu, a wyobrazić sobie łatwo można, jak wielką być musi masa wydobytej ziemi nakrzykład przy szybie o 300 metrach głębokości i powierzchni 6 metrów kwadratowych. Masa, tworząca hałdę, zawiera oczywiście jeszcze znaczny procent węgla, to też z powodu wysokiego ciśnienia i wytwarzających się gazów węglowych hałdy zazwyczaj zapalają się same i spalają się powoli. Nieraz hałda taka pali się lata całe, a często nawet nie widać tego procesu spalania się, gdyż zarzewie znajduje się we wnętrzu hałdy, i tylko gorąco i gazy, wydobywające się na powierzchnię, świadczą o ogniu wewnątrz grasującym. Biada temu, kto w poszukiwaniu za resztkami węgla wstąpi na niedość silną skorupę, pod którą płonie prawdziwe piekło i zarwie się; dla niego niema już ratunku! A wielu, bardzo wielu biednych dzień w dzień zbiera na hałdach węgiel, boć zawsze znajdą się tam okruchy, których przesortowanie kopalni samej by się nie opłaciło. Opłaca się to jednak biednym, którzy w ten sposób starają się o za drogi dla nich opał, a dla wielu z nich zbieranie węgla na hałdach stało się nawet zawodem i jedynem źródłem stałego dochodu. Uzbierany węgiel, który zazwyczaj nie ustępuje jakości węgla, dostarczanego przez kopalnie sprzedawają oni znajomym i innym, często stałym odbiorcom, po cenach niższych od kopalnianych.

Z powyższego wynika, z jak wielkiem niebezpieczeństwem życia połączona jest praca poszukiwania węgla na hałdach, które w istocie pożarły już wiele ofiar w życiu ludzkiem. Drugie wielkie niebezpieczeństwo stanowią trujące gazy, stale wydobywające się z wnętrza hałdy. Biada temu bezdomnemu, wędrownemu, włóczędze, który w poszukiwaniu ciepłego, a nic nie kosztującego noclegu ułoży się do snu w jakiejś pieczarze hałdy, wypalonej przez ogień, z której przez niewidzialną szczelinę zieje jeszcze gazem! Martwe ofiary gazu często nazajutrz znajdują biedni, przybywający na hałdę w poszukiwaniu za węglem.

A mimo to istnieje cała kategorja ludzi, stałych „mieszkańców" tych okropnych lochów i pieczar, dla zdrowia ludzkiego stokroć groźniejszych od średniowiecznych podziemnych lochów więziennych. Literalnie — podkreślam ten wyraz! — „mieszkają" i to stale w tak nieludzkich warunkach na owych hałdach liczni biedacy, niekoniecznie same rzezimieszki, opryszki i włóczęgi, których tam nie brak, ale i ludzie uczciwi, nawet całe rodziny, które z biegiem nieszczęśliwych okoliczności, jak naprzykład wielu uchodźców z Niemiec, utraciły całe mienie i dach nad głową. Ludzie ci, żyjący w tych potwornych norach w warunkach gorszych od bydła, z góry już skazani sa na śmierć, tem boleśniejszą, że powolną, a jednak pewną. Nie ma wody do mycia, zewsząd smąd i zapach gazu, — strzępy, jakie stanowią ich ubrania, a nawet ciała ich zieją odorem gazu, potu i zgnilizny. Tutaj właśnie znalazłyby wdzięczne pole dla pracy charytywnej i kulturalnej nasze towarzystwa dobroczynności. Należałoby urządzać od czasu do czasu na owych hałdach obławy policyjne, nie w tym celu jedynie, aby chwytać podejrzane indywidua, lecz także, ażeby przy pomocy policji stwierdzić istotnie biednych i pomóc im w jakiś sposób.

* * *

Istotnie nędza doszła na Górnym Śląsku nieomal do ostatnich granic; mam na myśli nędzę wśród warstw robotniczych. Widoki, żeby się stosunki w bliskim czasie poprawiły, są bardzo nikłe. Według najnowszego zestawienia urzędowego, liczba bezrobotnych wzrosła o półtora tysiąca i wynosi w województwie śląskiem obecnie blisko 40 000! Niektóre zakłady, zwłaszcza kopalnie tymczasem w dalszym ciągu redukują robotników tak, że liczba bezrobotnych wzrasta z dniem każdym. Bardzo ciężkie jest też położenie licznych uchodźców z Niemiec, którzy pod groźbą teroru sprzedać musieli za bezcen swoje majątki po tamtej stronie, ażeby czemprędzej wyprowadzić się do Polski i ratować swe życie. Dzisiaj pozbawieni swego mienia, nieraz nawet dachu nad głową nie mając, daremnie kołatają o pomoc u władz i społeczeństwa. Rząd powinienby zająć się ich sprawą, spowodować rząd niemiecki do unieważnienia takich kontraktów sprzedaży, które zostały wymuszone ewentualnie udzielić im kredytu celem umożliwienia im stworzenia sobie nowej egzystencji itd. Również ciężki jest los tysięcy osób, pobierających różnego rodzaju renty od wypadków i na starość (inwalidzkie). Wielu jest takich, którzy wszystkiego pobierają aż 3 zł (trzy złote!) renty miesięcznej. Rząd bezzwłocznie powinienby się zająć rewizją przepisów o rentach ubezpieczeniowych na Górnym Śląsku.

Aleksy Pająk.

Tonący okręt.

Ginący zysk marynarki polskiej.

Niejednym jest już wiadomo, że polska marynarka handlowa stoi w bardzo opłakanym, ginącym stanie. Widząc, jak w innych krajach rozwija się flota handlowa, niejedno serce marynarza polskiego płacze, gdy patrzeć musi na ojczystą flotę, która ginie z dnia na dzień. Wiele artykułów ogłaszano już w tej sprawie w różnych dziennikach, lecz dotychczas żaden prawdziwy patrjota polski nie zgłosił się do mnie, celem podniesienia floty handlowej.

Mamy przystęp do morza, o którym p. Prezydent Rzpltej Wojciechowski tak słusznie w Gdyni dnia 29 kwietnia 1923 roku powiedział. „Tutaj jest gwarancja wolnego oddechu dla piersi całego narodu, dla całkowitej niezależności naszego gospodarstwa i jego rozkwitu"

Z tego mamy duży zysk, gdybyśmy go tylko wykorzystali. Bo mieć dostęp do morza — to nie znaczy mieć zetknięcie się ze słoną wodą morską lup posiadać plażę morską; mieć dostęp do morza — znaczy panować nad morzem, znaczy ciągnąć stąd wszystkie korzyści, jakie morze daje.

Niedość, że tego dostępu nie wykorzystujemy tylko jeszcze tracimy, dając cały zarobek transportowy zagranicznym towarzystwom żeglugowym, przez co wspomagamy zagraniczne kraje, a przedewszystkiem Niemcy i wolne miasto Gdańsk.

Bardzo mało marynarzy może na statkach polskich zdobyć posadę i otrzymać dalsze wykształcenie, gdyż statków polskich, chcących swój zawód prowadzić, musi czekać w zagranicznych portach tygodniami, a nawet miesiącami bez pracy, bez pożywienia i bez pieniędzy, prosić i błagać, ażeby dostać jaką posadę na zagranicznych statkach. Wszyscy polscy marynarze, którzy mają posady na zagranicznych statkach, wspomagają zagraniczne państwa przez to, że im się odlicza 10 proc. od dochodu.

Gdy przedstawimy sobie, jaki zysk przynosi jeden okręt na 1.000 ton, który kosztuje 223 000 złotych, przekonamy się, jaką stratę ponosimy, nie wykorzystując naszego dostępu do morza. Koszta utrzymania oblicza się dziennie na 12 funtów szterlingów, co czyni rocznie 4 400 funtów. Koszta i zysk jednej podróży z Gdyni do Anglji i z powrotem, która trwa 25 dni, są następujące:

Opłaty portowe w Londynie dwukrotnie 70 funtów szterlingów, cło 12 funt. szt., agencja 12 f. szt., pilot 35 f. szt., koszta załadowania drzewa w Gdyni 35 f. szt., koszta wyładowania drzewa w Londynie 60 f. szt., koszta załadowania węgla w Anglji 60 f. szt., koszta wyładowanai węgla w Gdyni 50 sunt. szt., różne wydatki 50 f. szt. Wydatki wynoszą zatem razem 384 funtów szterlingów.

Fracht do Anglji za drzewo wynosi 575 funt. szt., fracht z Anglji do Gdyni za węgiel 450 funt. szt. Dochód więc wynosi 1025 funt. szt., przeto zysk z jednej podróży określić można sumą 641 f. szt., co uczyni na rok mniej więcej 7 700 funtów szt. Na utrzymanie okrętu i naprawy potrącić należy, licząc już bardzo szczodrze, około 4 400 funtów szt., wobec czego czysty zysk w jednym roku powinien wynieść 3 300 funtów szt., czyli powyżej 80 000 zł.

Nie potrzebujemy się obawiać, ażeby polskim okrętom miało zabraknąć frachtu. Polska pod tym względem przewyższa wszystkie państwa bałtyckie, wywozi bowiem do Francji i Anglji dużą ilość drzewa i cukru. Później będziemy mogli nasz wywóz powiększyć, eksportując węgiel i ropę.

Teraz właśnie nadeszła ostatnia chwila dla Polski, gdyż marynarka polska jest w dużem niebezpieczeństwie. Jeżeli nie zdołamy obecnie założyć podwalin pod własną żeglugę i zdobyć własnych okrętów, będzie później o wiele trudniej, a może zupełnie niemożliwe.

Zaznaczam na mocy mego własnego doświadczenia, że polskiej bandery, któraby sławę Polski mogła roznieść w daleki świat i stać się dla niej ważnym środkiem propagandy, nigdzie na morzach się nie zobaczy. O ile zaś ujrzy się jaki statek, płynący pod barwami Rzeczypospolitej Polskiej, jest to tylko jakiś statek wojenny i rządowy, które zazwyczaj kursują w pobliżu wybrzeża polskiego i gdańskiego.

Aby dać marynarce handlowej mocną podstawę bytu i do jej rozwoju się przyczynić, postanowiłem sobie utworzyć nowe towarzystwo żeglugi morskiej. Do tego tworzącego się towarzystwa mogą wstąpić udziałowcy z kapitałem w każdej wysokości, chociażby w kwotach po paręset złotych, ażebym mógł jaknajprędzej zamówić kilka parowców morskich i postawić je pod polską banderą, ażeby i państwu i udziałowcom przynieść korzyść i pokazać światu, że Polska umie korzystać z morza, o którem tak dużo mówi i walczy o jego posiadanie.

Zwracam się i apeluję do całego społeczeństwa polskiego, do wszystkich kół i sfer całego narodu, do szkół, nauczycielstwa, towarzystw i organizacyj polskich, aby zrozumiawszy doniosłość zamierzonego planu, stanęły do pomocy i wzięły czynny udział w propagandzie i zbieraniu funduszów na ów cel, którym powinni sie przejąć wszyscy obywatele, życzący sobie potęgi Polski na morzu i nie chcący dopuścić, aby ostatni tonący okręt pod polską banderą zginął.

Niech wszystkie koła naszego społeczeństwa przystąpią do pracy i rozpoczną jak najprędzej zbierać fundusze i składki, chociaż po złotym lub 50 gr.- aby wyżej wspomniany, zamierzony plan mógł być jak najprędzej zrealizowany. Trzeba nareszcie raz pokazać czyny, a nie kontentować się tylko słowami, jak dotychczas. Fundusze będą na akcje z nazwiskami po złotym, 2, 5, 10 i 20 zł. wypisane.

Wszelkich informacji na zapytanie listowne udziela niżej podpisany.

Antoni Sprung,
kapitan marynarki handlowej.
Czarnawoda, pow. starogardzki Pomorze.

Przeszło pół miljona zł straty?

Cóż na to rolnicy pomorscy?

W Pomorskiem Synd. Roln. wykazały się podobno poważne straty. Skutkiem tego opuścił — jak nam donoszą — posadę p. dyr. Poniński i wycofali się z Zarządu i Rady Nadzorczej prezes Izby Rolniczej p. Tempski i dyrektor Izby Rolniczej p. Jeske.

Straty czy zobowiązania, których ściągnąć nie można, **przekraczają** — jak nas informują — **pół miljona złotych.**

Pomorski Syndykat Rolniczy zdołał — jak nam dalej donoszą — nakłonić warszawską Kooperację Rolną do udzielenia mu wielkich kredytów. Obecnie zaś Kooperacja Rolna przeprowadziła rewizję i wykryła straty.

Podając powyższe dane do wiadomości publicznej, nie wątpimy, że one poruszą opinję Pomorza. My zaś ze swej strony nie omieszkamy poinformować naszych czytelników w miarę uzyskania nowych wiadomości.

Kupiectwo a wystawa.

Jaką rolę winno odegrać pomorskie kupiectwo w Pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu?

(Wywiad z prezesem Zarządu Głównego Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu p. Marchlewskim.)

„Głos Pomorski" przeprowadza w dalszym ciągu cały szereg rozmów z ludźmi, stojącemi u steru pomorskiego życia gospodarczego.

Tym razem dzięki uprzejmości i żywemu zainteresowaniu uzyskaliśmy wywiad z prezesem Związku Towarzystw Kupieckich.

Rozmowa, jaką nawiązaliśmy z p. prezesem dotyczy stanowiska pomorskiego kupiectwa w stosunku do I. Pomorskiej Wystawy Przemysłu i Handlu.

Na pytanie: **Jaki jest, wobec najróżniejszych wersji o tem krążących stosunek kupiectwa wzgl. Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu do Wystawy?**

P. prezes Marchlewski odpowiedział:

„Z góry zaznaczam, że stosunek ten jest podyktowany największą życzliwością jako tego czynnika gospodarczego, który w rozwoju gospodarczym Pomorza jest w wielkiej mierze bezpośrednio zainteresowany o ile zaś chodzi o kupiectwo Grudziądzkie, to już choćby z lokalnego patrjotyzmu dołoży ono wszelkich starań, by wystawa się udała i potwierdziła znaczenie Grudziądza jako głównej siedziby przemysłu i handlu pomorskiego. Mimo wszystko jest to wystawa przedewszystkiem przemysłu i rolnictwa, mającą dać obraz wytwórczości i produkcji naszej ziemi i oczywiście kupiectwo siłą rzeczy występuje dopiero na drugim planie. Wystawa ma zapoznać szerszy ogół społeczeństwa, a przedewszystkiem także polski świat handlowy z tem wszystkiem co Pomorze tworzy; ma dalej wykazać, że mimo bezprzykładnej trudności życie tu bije żywem tętnem i pięcioletnie rządy polskie nietylko niczego z dawniejszego dorobku nie uszczupliły ale umiały cały ten skomplikowany mechanizm utrzymać w ruchu i niejednego przysporzyć. Polska zapobiegliwość i polski mózg zdały dobry egzamin i inicjatorzy wystawy słusznie chcą temu dać publiczne świadectwo.

W jaki sposób może się kupiectwo najlepiej przyczynić do rozwoju wystawy?

Rozwijając silną propagandę w kołach całego polskiego kupiectwa i ściągając jaknajwięcej ich przedstawicieli do Grudziądza. Aczkolwiek produkty t. zw. wielkiego przemysłu są na ogół w całej Polsce dobrze znane i przemysł ten więcej z poczucia solidarności jak z potrzeby bierze udział w wystawie rozumując słusznie, że na swoim terenie braknąć go nie może, to jednak mam wielką nadzieję, że stawi się pokaźna ilość średnich i mniejszych zakładów przemysłowych i warsztatów pracy rękodzielniczej, które są dotąd mniej znane lub których wytwory dochodzą w głąb Polski przez liczne niepotrzebne pośrednictwa. Tym właśnie warsztatom sprowadzić klientelę będzie naszem zadaniem. Dlatego też za zgodą miejscowego towarzystwa Kupców Samodzielnych i Zarządu Głównego Związku Towarzystw na Pomorzu stawiłem na posiedzeniu „Rady Związków Tow. Kup. Polski Zachodniej" w Katowicach wniosek, by urządzić pod jej protektoratem **Zjazd Kupiecki dzielnic zachodnich z udziałem kupców całej** Rzeczypospolitej. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie i dziś praca nad organizacją zjazdu jest już w toku. Nawiasem tylko dodam, że jest to pierwsze zadanie nowego dyrektora Związku, jakiego pozyskaliśmy w osobie pana dr. Rzepeckiego od 1 lutego.

Czy była o tem mowa, by kupiectwo także jako takie brało bezpośrednio udział w wystawie?

Owszem, sprawa ta była na jednem z posiedzeń Komitetu poruszana. Stanąłem na stanowisku, że zasadniczo jestem temu przeciwny, uważając, że wystawy tego rodzaju są przeznaczone dla właściwych wytwórców krajowych nie zaś dla handlu, który jest dopiero pośrednikiem transakcji między wytwórcą a konsumentem w przeciwnym razie mogłoby obok danego wytwórcy znaleźć się kilku kupców ofiarujących ten sam fabrykat. Że to nie leży w interesie zwiedzających nie potrzeba uzasadniać. Natomiast nadmieniłem, że o ile by Dyrekcji wystawy zależało na udziale handlu to można by ewentualnie dopuścić ten dział handlu, który coprawda nie pokaże produktów pomorskich ale z wielu względów jest z ziemią pomorską z tytułu jej geograficznego położenia ściśle złączony i który w przyszłości mógł by po uruchomieniu Gdyni i uzyskaniu równowagi naszych wpływów w Gdańsku odegrać dużą rolę, mam na myśli polskiego importera tych artykułów, które w każdym razie via Gdańsk albo via Gdynia do Polski nadchodzą, a które nie stanowią żadnej konkurencji dla krajowego rynku więc n. p. importerzy towarów kolonialnych, nawozów sztucznych, wogóle handel zamorski.

Jakie zajął w tej sprawie stanowisko komitet wystawy?

Sprawa ta nie wywoła niestety większej dyskusji. Na ogół dyrekcja wystawy wogóle podkreśliła zgodność zapatrywań swoich z naszemi na rolę „kupca wystawcy" lecz nie uwzględniono mego wniosku, by udział kupców importerów, o ile by zapadła zgoda komitetu, uwydatnić także w nazwie wystawy.

Czy kupiectwo weźmie udział w finansowem poparciu wystawy?

Udział ten w takich warunkach nie może być wielki. Przedstawiciele handlu zgodzili się w Izbie Przemysłowo-Handlowej na to, by wysłać także do kupców zaproszenia o poparcie finansowe; pozostawiając te zabiegi Izbie, Związek Tow. Kupieckich sam już żadnej akcji nie podejmował. Że jednak będzie tu tylko mogło wogóle w rachubę wchodzić kupiectwo grudziądzkie a i to ze względu na okoliczności (nie bierze bezpośrednio udziału, przeważa handel średni i drobny, obecne położenie nie pozwala na większy wydatek) tylko w zakresie ograniczonym, nie ulega kwestji. Natomiast kupiectwo grudziądzkie zgodziło się jednomyślnie ponieść wszelkie koszta zjazdu kupieckiego, która to impreza wymaga naturalnie także bardzo poważnej pomocy finansowej. Pozatem Związek otworzy biuro informacyjne na wystawie.

Od czego uzależnione jest powodzenie pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu?

Powodzenie to uzależnione jest w pierwszym rzędzie od tego, czy Dyrekcja wystawy w tym krótkim czasie jakiej jej dla rozwinięcia propagandy stoi do dyspozycji rozporządzać będzie dostatecznemi funduszami. Kiedy wiosną ubiegłego roku debatowano nad wystawą przesuwając ją ze względów gospodarczych o jeden rok to właśnie dla tego, że byliśmy wszyscy zdania, iż w ślad za sanacją skarbu pójdzie sanacja stosunków gospodarczo-ekonomicznych i życie gospodarcze będzie już po kryzysie, tymczasem przechodzimy właśnie dość silne jeszcze paroksyzmy tej choroby, której najgroźniejszym objawem jest fatalny brak pieniądza u wszystkich. Z tem objawem należy się liczyć, przy dobrej woli, poparciu wydatnem rządu przynajmniej w formie zwrotnej pożyczki trudności powinno się przezwyciężyć. W każdym razie kupiectwo, jak wyżej wspomniałem, wszelkich dołoży starań, by w ramach swych sił obowiązek swój spełnić. Związek Tow. Kupieckich gotowy jest współpracować w każdym kierunku, aby szczytne to dzieło doprowadzić do końca. W powodzeniu wystawy jest zainteresowana cała Polska. **Wystawa Pomorska w 900 letnią rocznicę wielkiego króla Bolesława musi być drogowskazem w kierunku nowej naszej polityki — morskiej."**

Na tem zakończyliśmy wywiad z p. prez. Marchlewskim. Stanowisko pomorskiego kupiectwa w stosunku do wystawy jest jasne. Wystawa może liczyć na całkowite moralne poparcie ze strony tutejszych sfer handlowych.

Należałoby sobie tylko życzyć, ażeby Dyrekcja Wystawy nawiązała ściślejszy kontakt ze wszystkiemi sferami pomorskiej wytwórczości, inaczej grozi jej niebezpieczeństwo popadnięcia w casne ramy jednostronności. Rodzime i z żywiołową siłą rozwijające się pomorskie życie handlowe winno znaleść swój odblask, dla dobra całokształtu obrazu pomorskiej wytwórczości, na tej tak nam drogiej pierwszej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu.

J. Kr-ski.

Z życia harcerzy.

— **SIEDEM TYGODNI W TOWARZYSTWIE WIERNYCH PSÓW ESKIMOSKICH.** Organizacja skautowa w Makkowiku, w jednem z miast w Poł. Ameryki, miała w ubiegłym roku sposobność spełniania dobrego uczynku, tworząc serdeczną opiekę nad trzynaściorgiem dzieci dalekiej północy, przywiezionych przez kapitana Jacksona z jego podróży do Labradoru.

Młodzi opiekunowie i opiekunki umieli tyle ciepła roztoczyć, że istotnie pobyt biednych sierot w nowej ojczyźnie był jednym pasmem radości i uciechy.

Wśród sierot znajdowała się mała Marta, sierotka eskimoska. Marta żyła dotąd z ojcem, matką i bratem w ubogiej wioszczynie, położonej przy wybrzeżu niedaleko Okaku. Było to w roku wielkiej epidemji influenzy, szerzącej się z Europy aż do lodowatego Labradoru. Ogarnęła i drobną wioskę Marty. Wszyscy sąsiedzi ich pomarli. Wkrótce ojciec jej, matka i mały braciszek zachorowali i również poszli na tamten świat, a Marta, będąc siedmioletnią dziewczynką, została sama, mając jedynie do towarzystwa psy eskimoskie. Marta żywiła siebie i psy, mając niewielki zapas mąki, tłuszczu wieloryba i świec, pozostałych po rodzicach, a psy broniły ją od zdziczałych i zgłodniałych psów sąsiadów, zajadle poszukujących strawy, w jakiejkolwiek bądź postaci.

Przez siedem tygodni mała Marta żyła samotnie. Nikt się nie pokazał w pobliżu niej. Prawie cała ludność Okaku była wymarła. Nawet odział ratowniczy, który przybył z innych części wybrzeża, nie miał odwagi zbliżyć się do oddalonych osad z obawy przed duchami, co do których strażnicy wierzyli, iż błąkają się po tym kraju, dotkniętym zarazą. Wreszcie w okolice Okaku zjawiła się drużyna ratownicza skautów amerykańskich (która wyruszyła do wybrzeża lodowatego celem niesienia pomocy i ratunku mieszkańcom lodowatego wybrzeża), przeszukując wsie, czy tam niepozostało kogo z żyjących w ubogiej chatce nad brzegiem zatoki, znaleźli oni Martę, smażącą jeden z ostatnich kawałków tłuszczu na ogarku od świecy. —

Zabrano ją pospiesznie z Okaku, gdzie została adoptowaną przez poczciwą parę małżeńską. Tam znalazł ją kapitan Jackson, gdy odwiedził Okaku w parę miesięcy potem. Lecz przybrani rodzice tak się przywiązali do małej Marty, iż słyszeć nie chcieli o rozstaniu się z nią na cały rok, aby mogła pójść do szkoły. Lecz wreszcie zgodzil się, aby Marta na pokładzie statku kap. Jacksona „Harmonji" udała się w raz z innemi dziećmi, na dalekie południe, i teraz jest szczęśliwem dzieckiem w szkole Braci Czeskich (? — red.) w Makkowiku. Główną opiekę poza szkolną spełniają w dalszym ciągu skauci amerykańscy nad dziećmi z lodowatego wybrzeża. Utrzymują oni, iż Marta zapomniała wszystko, co wycierpiała przez siedem tygodni swego strasznego osamotnienia i jest równie wesołą, jak inne dzieci.

Ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli w Sejmowej Komisji Oświatowej.

Jedną z najbardzej palących potrzeb szkolnictwa w Polsce jest brak szkolnego ustawodawstwa. Nie mamy ustaw o organizacji szkolnictwa, o ustroju władz szkolnych, o dokształceniu młodzieży, o szkołach zawodowych, o Najwyższej Radzie Wychowania Narodowego, o wychowaniu narodowem itd., ustawy zaś już uchwalone, jak ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół, ustawa o budowie szkół, są w wielu postanowieniach nierealne i wymagają natychmiastowej nowelizacji. To też z radością należy powitać, że wreszcie na sejmowej komisji oświatowej zjawiła się niecierpliwie przez całe nauczycielstwo czekiwana i z dawna już przez rząd obiecywana ustawa o stosunkach służbowych nauczycieli, mającą ujednostajnić różne w tym względzie stosunki po dzielnicach i określić jasno prawa i obowiązki nauczycieli. Przed przystąpieniem do dyskusji na wniosek posłów dr. Mendrysa (Ch. D.), Kujawskiego (Ch. N.) i Korneckiego (Z. L. N.) Komisja wysłuchała przemówień zaproszonych na posiedzenie przedstawicieli organizacji nauczycielskich szkół powszechnych i średnich, poczem rozpoczęła się dyskusja ogólna. Podczas niej ustalono, że słusznem jest, aby ustawa obejmowała nauczycieli wszystkich szkół w Polsce: powszechnych, średnich, zawodowych i seminarjów nauczycielskich, a nawet ochroniarki, przyczem wychodzono z założenia, iż wszyscy oni stanowią jedną rodzinę wychowawców, jednakowym tedy w zasadzie winni podlegać prawom. Przedstawiciele stronnictw narodowych zgodzili się następnie, aby inspektorów i wizytatorów, jako tych, którzy oprócz działalności pedagogicznej kierują administracją szkolną wyłączyć z ustawy i w ten sposób stwierdzić dowodnie, że szkolnictwo ma własną odrębną administrację i nie powinno być podporządkowane administracji politycznej, zwłaszcza że doświadczenia w tym względzie w Małopolsce, a ostatnio na Śląsku, wykazują całą szkodliwość takiego systemu. I jakkolwiek słuszność motywów posłów narodowych jest aż nazbyt przejrzysta, to jednak przedstawiciele P. P. S. i Wyzwolenia opowiedzieli się przeciwko temu, mimo, iż wszędzie głośno krzyczą, że oni także domagają się niezależności szkolnictwa. Zgodzono się następnie wcielić do ustawy odpowiednie ustępy o prawach i obowiązkach nauczycieli z ustawy uposażeniowej, nadto objąć również ustawą dział o dyscyplinarnej odpowiedzialności nauczycieli. Wprawdzie uznano za słuszną — opinię, że dział ten winien być wydzielony w odrębną ustawę, bo dotyczy tylko przykrych wyjątków, mimo to jednak postanowiono nie czynić tego i odnośne paragrafy przyjąć już teraz, aby nie przedłużać stanu ex lex, jaki w tej dziedzinie dotąd panuje, oddając zwłaszcza nauczycieli szkół średnich na pastwę samowoli władz.

W dyskusji szczegółowej przyjęto dotąd trzy rozdziały, obejmujące 25 paragrafów. Najwięcej czasu zajęła sprawa stabilizacji nauczycieli w miejscu, przenoszenia ich w drodze służbowej dla dobra szkoła i oceny pracy nauczyciela w arkuszu kwalifikacyjnym oraz odwołania do wyższej instancji w razie oceny niedostatecznej. Celem ujednostajnienia poglądów na te sprawy wybrano podkomisję z 7 osób, która pod przewodnictwem p. dr. Mendrysa odbyła kilka posiedzeń i doszła do następujących rezultatów, przyjętych przez całą Komisję. Nauczycieli podzielono na tymczasowych, stałych w służbie, automatycznie po 2 latach pracy przy przepisanych kwalifikacjach (§ 10) i stałych na stałych posadach, które jak również stanowiska kierowników i dyrektorów uzyskuje się drogą konkursu, rozpisanego natychmiast po opróżnieniu lub utworzeniu stanowska (§ 13).

Co do przenoszenia postanowiono, iż nauczycieli tymczasowych wolno przenosić bez ograniczeń, nauczycieli stałych w służbie (§ 10) przenosi dla potrzeb organizacji szkolnictwa władza conajmniej II-ej instancji. Nauczycieli stałych w miejscu (§ 13) przenosi dla potrzeb organizacji szkolnictwa minister, dla dobra szkoły zaś tak nauczycieli stałych w służbie (§ 10) jak i nauczycieli na stałych posadach Minister W. R. i O. P. po wysłuchaniu opinji Rady Szkolnej Powiatowej względnie okręgowej. W ten sposób obwarowano nauczycielstwu stałość miejsca, mając jednak na względzie dobro państwa i pozostawiono ministrowi możność przeniesienia stałego nauczyciela, przyczem do głosu przychodzi również społeczeństwo przez Rady Szkolne. Na innem atoli stanowisku stali przedstawiciele P. P. S., Wyzwolenia i mniejszości narodowych, stąd też zgłosili votum mniejszości, domagające się skreślenia przenoszenia w drodze służbowej dla dobra szkoły. I jakkolwiek jest wiadomem, że przeciw posłom — przedstawicielom nauczycielstwa Chrześcijańskiej Demokracji, Z. L. N., Ch. N. i Piasta, którzy głosowali za przyjętemi propozycjami, rozpętała się demagogiczna agitacja między nauczycielstwem w kraju, zniesławiająca ich jako wrogów nauczycielstwa, to jednak my wierzymy głęboko, iż ogół nauczycielstwa patrjotycznie usposobiony zrozumie, że ponad przywilejami stanu stoi Ojczyzna i Państwo, a wzgląd na nie domagał się jednak, aby pozostawić ministrowi władzę przenoszenia nauczyciela; wysoka zaś godność tego urzędu i dopuszczenie do głosu społeczeństwa, a wtem i nauczycielstwa, bo i ono do Rad Szkolnych należy, chroni nauczycielstwo przed nadużyciami i uwzględnia interesy państwa. Zresztą jak wykazali prawnicy, Konstytucja nie dopuszcza dla urzędników bezwzględnej stałości miejsca służby, gdyż to uniemożliwiałoby odpowiedzialność ministra zą jego resort i niezawodnie cały Sejm nie przyznałby nauczycielstwu podobnego przywileju.

Wierzymy również, że nauczycielstwo oceni należycie demagogiczny wniosek referenta Smulikowskiego (P. P. S.), który żądał, aby ocenę pracy nauczyciela dokonywała Komisja, złożona z 8 ludzi: 4 z nominacji a 4 z wyborów przez nauczycielstwo. Niewykonalny ten projekt, bo iluż nauczycieli musiałoby być na urlopach, jakie koszta podróży, jaka rola inspektora itd., został przez stronnictwa narodowe i Piasta z miejsca odrzucony, a na jego miejsce przyjęto wspólny projekt posłów Kujawskiego, Mendrysa, Mierzejewskiego, Malika, który postanawia, iż spostrzeżenia i ocenę pracy na podstawie wizytacji wpisuje do nauczycielskiego arkusza kwalifikacyjnego w szkołach powszechnych inspektor szkolny, w szkołach średnich dyrektor, w innych zaś szkołach oznaczona przez ministra osoba. Ocena może być: niezadawalająca, zadawalająca i b. dobra, a winna być wpisywana co trzy lata, w razie potrzeby jednak wcześniej. Przeciw ocenie niezadawalającej wolno jest nauczycielowi wnosić odwołanie w przeciągu dni 15-tu od władz wyższych, które delegują do ponownego zbadania pracy nauczyciela komisje z 3 członków: wizytatora, inspektora i nauczyciela, wybranego przez nauczycielstwo, dla szkół średnich zaś wizytatora, dyrektora i nauczyciela, wybranego przez Radę Pedagogiczną. Wpisujący opinje inspektor względnie dyrektor nie może być członkiem komisji odwoławczej. Decyzje jej są ostateczne, a muszą być wydane w przeciągu 6 tygodni. Kwalifikacja nauczycieli jest jawna, wolno im arkusz nauczycielski przeglądać, czynić odpisy i wnosić do władz zażalenia, jeżeli spostrzeżenia krzywdzą ich w czemkolwiek.

Z innych postanowień należy wspomnieć, że przy zmianie stopnia organizacyjnego szkoły ogłasza się konkurs jedynie przy przemianie 4-klasowej na 5-klasową, natomiast od 2—4-klasowej zostaje bez konkursu dotychczasowy kierownik (o ile posiada wymagane kwalifikacje). Przy przemianie kilku szkół w jeden wyższy typ organizacyjny rozpisuje się konkurs na kierownika. Kierownikiem szkoły powszechnej można zostać po 3 latach stałej służby nauczycielskiej, a dyrektorem szkoły średniej po 8-iu latach służby wogóle. Nadto minister może mianować dyrektorami wybitnych pedagogów szkół prywatnych oraz wybitnych fachowców dla szkół zawodowych, chociaż nie mają ustalenia w służbie (§ 10), wymaganego od innych kandydatów. Czas służby w szkołach prywatnych może minister zaliczyć w całości lub w części do lat pracy, jak również czas pracy przed przerwą, jeżeli nauczyciel wystąpiwszy, ponownie wraca do służby państwowej. To samo tyczy nauczycieli kontraktowych i zawodowych. Skreślono § 9, mocą którego rząd domagał się zezwolenia wyższych władz na nominację osób, spokrewnionych ze sobą, jeżli wskutek tego wchodziły one w stosunek służbowej od siebie zależności, przełożonego lub podwładnego. Wychodzono przytem z założenia, że serdeczne rodzinne stosunki w nauczycielstwie, za wzorem innych krajów, sprzyjają owocnej pracy w szkole, pobłażliwość zaś, w pokrewieństwie, mająca swe źródło, winna być surowo karana i zabezpieczy się to odpowiednio w paragrafach i dyscyplinarnej odpowiedzialności. Inne paragrafy mówią o tem, kto może być nauczycielem (obywatel polski), jakie ma posiadać kwalifikacje, o przysiędze służbowej, o zaliczniu lat w administracji szkolnej do lat służby nauczycielskiej, o terminach, od którego liczy się służba nauczycielska itd. Oto są najważniejsze momenty, przyjęte dotychczas w drugiem czytaniu na komisji oświatowej, a interesującej nietylko nauczycielstwo, lecz również ogół społeczeństwa, gdyż idzie tu o los ludzi, w których ręce składa ono największy swój skarb, t. j. młodzież. Dlatego streszczać będziemy obszerniej główniejsze postanowienia ustawy, aby jeszcze przed jej uchwaleniem na Sejmie mogło się również o jej wypowiedzieć społeczeństwo, o ileby nie godziło się na wnioski komisji oświatowej.

T. M.

Metody te same.

Obojętna, czy carska czy sowiecka Rosja

Znany amerykański dziennikarz-publicysta, Herman Bernstein znający dokładnie język rosyjski i stosunki, zapragnął odwiedzić Rosję. W r. 1912 ten sam Bernstein, znany już z tego dobrze, że potrafi on w swoich podróżach zauważyć i opisać rzeczy, które dane państwo pragnęłoby przed obcymi ukryć, nie dostał od rządu carskiego pozwolenia na wjazd do Rosji. Pomimo to, zdobył on mnóstwo wiadomości, na których podstawie napisał szereg korespondencji, malujących dosadnie życie ówczesne rosyjskie. To go uczyniło jeszcze bardziej znanym, w Rosji i jeszcze mniej pożądanym gościem, niż dawniej. Nic dziwnego, że i obecnie ten sam p. Bernstein jest dla bolszewików gościem „gorszym od Tatarzyna". To też po szeregu wykrętów i działania na zwłokę, kiedy upartemu Amerykaninowi — pomimo wszystko — nie uprzykrzyło się kołatać u rozmaitych władz sowieckich o wizę, odmówiono mu wprost wjazdu.

W liście otwartym do Cziczerina Bernstein pisze mu, w jaki sposób w ciągu 5 tygodni starał się on o pozwolenie na wjazd do Rosji u Krasina, ambasadora sowieckiego w Paryżu, który oświadczył mu, „że niezmiernie był by zadowolony, gdyby Bernstein mógł naocznie przekonać się, jak daleko jest od prawdy to wszystko, co Europa pisze złośliwie o Sowietach", oraz o tem, że w Berlinie otrzymał ostateczną odpowiedź telegraficzną odmowną.

„Trzeci już raz — pisze Bernstein w liście — odmówiono mi wizy do Rosji. W roku 1912 rząd carski, uważał, że można ukryć niemiłą prawdę, nie dopuszczając do Rosji niezależnych i bezstronnych obserwatorów. Pańskie czerezwyczajki idą temi samemi śladami głupiej carskiej ochrany. Czy pan przypuszcza, że są wśród rządu pańskiego rozsądni ludzie, którzy wierzą, że można ukryć prawdę o Rosji, nie wpuszczając do niej korespondentów, znających Rosję i mogących obejść się w niej bez bolszewickich ciceronów, pokazujących korespondentom w Rosji to, co jest specjalnie dla nich „na pokaz" urządzone. Opisy zdobyczy pańskiego rządu, ekonomicznego upadku Rosji, wywołanego systemem głupoty i okrucieństwa, są dostępne dla nas, korespondentów cudzoziemskich na podstawie choćby waszej prasy oficjalnej. Czy pan przypuszcza, że wśród rządu pańskiego są rozsądni ludzie, którzy wierzą, że inne rządy nie znają się na waszych sposobach postępowania, nie widzą w was braku tego, co cechuje zwykle ludzi porządnych i uczciwych? Kiedy amerykańska asocjacja pomocy pod przewodnictwem Herberta Hovera przyszła z pomocą głodnej Rosji, lud dziękował jej, lecz pewni członkowie rządu pańskiego głosili, że asocjacja przybyła w celu szpiegostwa ekonomicznego. Czy to nie głupota? Jestem pewny, że Herbert Hover lepiej zna naturalne bogactwa Rosji, niż obecnie wasi eksperci.

„Rządy, które was uznały i mają w Rosji swych przedstawicieli, wiedzą, że subtelni, rozsądni ludzie w waszym rządzie i śród waszych posłów zagranicznych są tragicznie bezsilni w kierunku uczciwego i solidnego wykonania warunków umów i traktatów, gdyż na każdym kroku napotykają na przeszkody i znajdują się pod terrorem III. międzynarodówki, której programem jest światowa propaganda rewolucji, oraz pod terrorem czerezwyczajek, których polityka przechodzi okropności inkwizycji hiszpańskiej.

„Obecnie Rosja szuka porozumienia z Ameryką. Jestem pewien, że naród amerykański, zanim uzna was zapragnie upewnić się, czy ma do czynienia z organizacją rosyjskiego „ku-kluks-klanu" i z inkwizycją czerezwyczajek, czy z rządem kulturalnym, wyrażającym wolę i myśli cierpiących mas rosyjskich.

Kiedy przed trzema laty rozmawiałem z panem w Berlinie i zapytałem, dlaczego wtedy odmówiono mi wizy, pan odpowiedział mi, że warunki mieszkaniowe w Rosji są tego rodzaju, iż pozwalają na dopuszczenie tylko pewnej liczby korespondentów zagranicznych...

„W ten sam sposób, jak w roku 1912, kiedy zabroniła mi wjazdu żandarmerja carska, a musiałem zdobyć i opublikowałem fakty o okrucieństwie rządu carskiego, w ten sam sposób zdobędę teraz fakty o rządach pańskiego „klu-kluks-klanu" i czerezwyczajek i podam je czytelnikom amerykańskim. Prawda nie zna granic! Odmawiając mi wizy, gwałcąc siłą opinje publiczną w Rosji, czerezwyczajka nie posiada jednak siły aby ukryć wstrętne zbrodnie, których ofiarą jest nieszczęsny naród rosyjski".

Czy kino jest sztuką?

Połóżmy rękę na pulsie życia współczesnego i starajmy się wyczuć wszystkie te uderzenia, które niby wielkie dźwignie wprawiają w ruch życie współczesnego człowieka.

Wiek pary i elektryczności minął — ale nie minął ten pęd do udoskonalania form życia, nie minęła tendencja, do coraz dokładniejszego wyzyskania czasu, przestrzeni... i mamony.

Na oczach naszych stają nowe, upadają stare wartości — w kąt zapomnienia odchodzą zwykłe środki lokomocji — świat dostaje skrzydeł i świetlistą parabolą uczucia chce zamknąć glob ziemski jedną, wciąż malejącą obręczą, do rekwizytorni rzucamy telegrafy i telefony — niech żyje radjo! oto ostatni krzyk chwili. W jednej minucie rozmowa z Jamajką, San Francisko, Orleanem i Alaską. Oto pęd. —

Obrazy świetlne, niezdarne przedstawienia bud jarmarcznych niech przepadną, na zrębie powalonych bożyszczy tłumu wyrasta w oczach mas sztuka nowa, sztuka dnia dzisiejszego!

Ekranem dla niej rozpięte płótno błękitu, miljony ócz patrzą na iluzje i fantasmagorje rzeczywistości. Miljony serc w szalonej emocji podziwia, chłonie i entuzjazmuje...

Tą sztuką dnia dzisiejszego — to kino.

Wyrasta ono szybko, niechybnie podbijając w zaprzęg swego triumfalnego rydwanu ogromne rzesze.

Ale wprost wszystkim wielkościom dni idących stoją choć w cieniu ale niezmiennie pewne niewzruszone kryterja — których niechybnym pomiarom nie ujdzie żadna rzecz.

Natrętnie wszystkiemu i wszystkim wbrew wypływa na światło dzienne pytanie, które maci na chwilę radosny uśmiech kinematografji:

— Czy kino jest sztuką?

Pytanie trudne, zwłaszcza, że wola tłumu dawno wyniosła kino na piedestał sztuki — ale sztuki mas, futuryzmu pospólstwa.

Czy ulica ma rację, jeśli uwielbia bardziej Liljanę Gich, niż największego poetę narodowego — czy ma rację, zachwycając się bardziej bujnemi puklami włosów Gajdarowa, aniżeli wspaniałym opisem włosów Laury w sonetach Petrarki..?

Czy ma rację.

Po wsze czasy sztuka miała dwie cechy nawzajem się znoszące — była najbardziej arystokratyczna — a zarazem najbardziej łatwa.

Kino jest bardzo łatwe — ale nie ma nic w sobie jak dotąd (z wyjątkami pojawiającymi się w ostatnich czasach coraz częściej) z pierwiastków arystokracji ducha.

I dlatego kino jest dotąd sztuką, która szuka drugiej połowy swego „ja". Dopokąd go nie znajdzie, będzie rupieciarnią wszelkich tragedji miłosnych, modelowanych na wszystkie sposoby.

Ostatnie jednak inscenizacje wytwórni amerykańskich, francuskich, niemieckich i angielskich, zważające coraz bardziej na pogłębienie filmów pozwala przypuszczać, że kino w najbliższym już czasie wyzwoli się z pewnych naleciałości i stanie prawdziwą i wielką sztuką. —

O berło Królowej Korony Polskiej.

W dniu 5 maja 1921 r. odbył się w Częstochowie zjazd kobiet polskich, celem podziękowania Królowej Korony Polskiej za wskrzeszenie Ojczyzny. Uczestniczki zjazdu postanowiły uroczyście ufundować od kobiet polskich berło jako votum dla Królowej naszej. Już blisko cztery lata od tej chwili minęł, napłynęły dary w drogich kamieniach i złocie, ale w ilości niedostatecznej.

Ponieważ zaś berło to powinno być gotowe na dzień 3 maja br., przeto Komitet zwraca się się do wszystkich Polek z gorącą prośbą o spieszne nadsyłanie darów czy to w złocie, czy w klejnotach, czy w gotówce, pod adresem Stowarzyszenia Ziemianek, Warszawa, Marszałkowska 149.

Komisja administracyjna.

Kwestja komisarzy obwodowych w województwie poznańskiem i wójtów administracyjnych w województwie pomorskiem. — Wszystkie dzielnicowe ustawy gminne zostaną zniesione.

Warszawa, 13. 2. (Pat.) **Sejmowa komisja administracyjna** załatwiła postanowienia przejściowe do ustawy o organizacji gmin, w szczególności przyjęła artykuł, według którego istniejące na terenie byłej dzielnicy pruskiej obszary dworskie zostaną włączone do jednej lub kilku otaczających je gmin.

Następnie załatwiono kwestje t. zw. komisarzy obwodowych w województwie poznańskiem i wójtów administracyjnych w województwie pomorskim, którzy na zasadzie dotychczasowych ustaw wykonywują poruczony im zakres działania. Kwestje te uregulowano w ten sposób, że kompetencje tych organów przelane zostały na zarządy gminne, które powstaną na zasadzie nowej ustawy. Uchwalono przez galicyjski sejm przepisy, dotyczące zarządu dobrami gminnemi zostały rozciągnięte na byłą dzielnicę pruską.

Wreszcie uchwalono klauzulę derogacyjną, według której wszystkie dzielnicowe ustawy gminne, pruskie, rosyjskie, galicyjskie i węgierskie zostaną wyraźnie w w zupełności uchwalone. Na tem komisja zakończyła drugie czytanie ustawy o gminie wiejskiej.

Nareszcie!

BYŁEMU PREZESOWI DYREKCJI WILEŃSKIEJ LANDSBERGOWI WYTACZA SIĘ PROCES.

Z Warszawy donoszą, że komisji sejmowa uchwaliła oddać sądom sprawę nadużyć w wileńskiej dyrekcji kolejowej, za której gospodarkę odpowiedzialnym jest wzgl. był p. Landsberg, który kilka miesięcy temu pod naciskiem zarzutów, stawianych głównie przez Polski Związek Kol., musiał ustąpić.

Lwów. Opinja publiczna poruszona jest nowemi aferami, ujawnionemi w obrębie dyrekcji lwowskiej i oczekuje z napięciem, że prezes dyrekcji p. Barwicz je wyjaśni wzgl. pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Radjostacje przynoszą w Polsce dochody.

Jak donoszą z Warszawy, na wczorajszem posiedzeniu komisji przemysłowo-handlowej stwierdzono, że radjostacje w **Grudziądzu, Poznaniu** i transatlantycka w Warszawie przynoszą dochody.

Jedynie krakowska pracuje z niedoborem.

Nadużycie poborowe w Krakowie.

Aresztowanie żydów w wieku poborowym.

Kraków, 13. 2. (AW.) W Związku z nadużyciami poborowemi w Krakowskiej P. K. U. sędzia śledczy przesłuchał sierżanta sztabowego Pałasińskiego oraz oficera P. K. U. podejrzanych o współudział. Złożyli również zeznania pułk. Wiśniewski, pułk. Wolf i inni oficerowie pracujący w biurach P. K. U. Żandarmerja wojskowa aresztowała kilku żydów w wieku poborowym, którzy na podstawie fałszywych dokumentów wojskowych dokumentów uzyskanych w Krakowskiej P. K. U. uchylali się od służby wojskowej. Dzienniki podają, iż w aferę poborową wmieszanych jest kilku miejscowych adwokatów żydów, którzy mieli pośredniczyć w uzyskiwaniu dla swych klijentów fałszywych papierów wojskowych.

Z niwy pomorskiej.

Kto może, niech latem jedzie do Kartuz. — Dla czego Kaszuba takim jest, jakim jest. — Przed rokiem wioska, dziś miasteczko, pojutrze może miasto. — Walka o burmistrzowski stolec. — Jak płynie życie.

(Od własnego korespondenta.)

Kartuzy, dnia 13 lutego.

Kartuzy, rzucone pośród lasów sosnowych, otoczone falistą okolicą, obfitą w malownicze jeziora, są cudnym zakątkiem ziemi kaszubskiej, nie napróżno polską Szwajcarją zwanej. — Kartuzy mają w sobie coś z wiejskiej idylli, połączonej z małomiasteczkowem ożywieniem. — Szczególnie uwydatnia się to w porze letniej, gdy ze wszystkich stron Polski zjeżdżają tu letnicy, aby wyczerpane swe nerwy ukoić odżywczym aromatem lasów i pól kaszubskich. — Ilekroć jestem w okolicach Kartuz, ilekroć odwiedzam to małe, nie wiele więcej ponad 5000 mieszkańców liczące miasteczko, tylekroć ogarnia mię pewien sentyment, jakieś niewysłowione uczucie przywiązania do tej ziemi urokiem i krasą tak prostej, a chwytającej za serce. —

I nic to, że początek lutego, a więc pora na srogi mróz i śnieg, i nic, że ziemia nie zdołała się okryć całą gamą ponętnych rumieńców wiosnianych, wrażenie moje pozostaje niezmienione, takie same, gdym tam był w upalny dzień miesiąca lipca, tak samo, jakby to było przedwiośnie, tylko że pewien smęt wieje od tych lasów sosonowych, jakaś melancholja zimowej porze tylko właściwa. — Słońce się uśmiecha, zda się, nieco grzeje, ale tak niezdecydowane, tak z ukosa, jak gdyby obawiało się przekroczyć regulaminu prawem przyrody zakreślonego. (Nieraz zadawałem sobie pytanie, co wpłynęło na psychikę mieszkańca tych okolic, na tego Kaszubę z dziada pradziada z ziemią tą zżytego, iż w swych ruchach tak jest powściągliwy, w spojrzeniu umiarkowany, w słowie tak ostrożny i małomówny. co się składa na tę wewnętrzną strukturę psychiczną zasiedziałego Koszuby, że jest odmiennym typem od gadatliwego Małopolanina, od ruchliwego Kongresowiaka. Nie walczę o ścisłość swej hypotezy, ale mniemam, że to otoczenie przyrody, jak z bajki wyjęte, że ta natura pełna tyle krasy urobiła tyki typ skupiony, w sobie zwarty. — Bo istotnie, czyż nie zamierają słowa w ustach, czyż człowiek nie staje się w sobie zamkniętym, gdy stojąc wobec cudów przyrody: nad szemrzącym górskim potokiem, lub u stóp niebosiężnej góry — zdobywa się tylko na wykrzyknik pełen zachwytu. — Nic się wtedy nie mówi, a jakżeż głęboko czuje, poważnie myśli? Ten proces duchowy od wieków Kaszuba przechodził w otoczeniu swej cudnej przyrody i nic dziwnego, że dziś jest tak zwarty, głęboko myślący i skupiony w sobie. —

Kartuzy przed rokiem jeszcze wioską, dziś podniesione do godności miasteczka ex re liczby swego zaludnienia i z powodu widoków dalszego rozwoju w przyszłości. — Niewątpliwie, skoro będziemy mieli własny port, zaspokajający całkowicie potrzeby naszego życia przemysłowo-handlowego, to bezspornie kolorowa wstaje przed Kartuzami przyszłość. — Narazie Gdańsk przygniata rozwój handlowy poszczególnych miasteczek, położonych w swej okolicy. —

Z racji podniesienia Kartuz do godności miasteczka, wynikła na tem tle dla tutejszego obywatelstwa dość uciążliwa sytuacja. — Oto radni miejscy orzekli, iż dotychczasowy sołtys nie może już piastować swego urzędu, a na urząd burmistrza nie posiada dostatecznych kwalifikacji. — Powołano nowego burmistrza, lecz w tym sęk, że dawna głowa wsi bynajmniej nie zdradza chęci do ustępstw. — Zanosi się na proces sądowy, czy coś podobnego, a tymczasem ofiarą pada miasto, bo musi opłacać dwoch dygnitarzy miejskich, co, rzecz prosta, jest ciężarem dość odczuwalnym. —

Przed kilkoma dniami Kartuzy obchodziły uroczyście święto swego oswobodzenia. — Solenne nabożeństwo odprawił powszechnie lubiany ks. prob. Krysiński, w podniosłych słowach uwypuklił ten moment ks. wikary Lejman. — Wieczorem odbyło się przedstawienie. Grało Tow. Woj. i Powst. z Sierakowic wcale udatnie „Gwiazdę Syberji“. —

Ruchliwą działalność rozwija tu Tow. „Lutnia“ pod naczelnem kierownictwem prezesa ks. prob. Krysińskiego. — Na barkach jego zastępcy wicepr. p. Szmidta spoczywa aranżowanie wszelkich przedstawień, które zawsze cieszą się powodzeniem. — Z przedsiębiorstw handlowych dobrze się rozwija „Bazar“, sklep z konfekcją damską i męską, a to dzięki wytrawnej sile i tęgiemu fachowcowi, jakim jest kierownik tego zakładu p. Strzyżewicz. —

Z zabytków, godnych troskliwej obserwacji i przedstawiających dla historyka sztuki niebywale ciekawy objekt, jest starożytna fara, w której się mieszczą obrazy doskonałych malarzy z przed stuleci. —

Tak przedstawia się życie Kartuz, poddane wiwisekcji dziennikarskiego pióra. —

(—on.)

O chrztach żydowskich.

Ks. Unszlicht zastanawia się w dalszym ciągu nad „wychrztami“ patrjotycznymi.

Jak już wzmiankowaliśmy, istnieją wypadki, dość rzadkie zresztą, przyjmowania chrztu nie dla bławatnego interesu, nie dla faktorstwa politycznego, czy innego, nie dla paradowania z żoną „gojką“, lecz z miłości ku ojczyźnie.

Mowa tu o miłości prawdziwej, bezinteresownej, szczerej, bez zastrzeżeń, tej miłości, która się zawsze wypowiada za Polską, nawet gdy doprowadza to do bolesnego konfliktu z żydostwem.

Skąd się biorą ci Polacy pochodzenia żydowskiego? Zaiste, niełatwo na to odpowiedzieć.

Nie zapominajmy, iż ogromna większość żydów mówiących po polsku nigdy o sobie nie wyraża się „my Polacy“, tak, jak i ogromna większość wychrztów nie powie „my katolicy“, jedni i drudzy czując, że byłoby to fałszem z ich strony.

Zresztą żydowi nie wolno żywić uczuć wyłącznie polskich. „Co tobie goje takiego zrobili, iż z nimi trzymasz? Sądzisz, iż jesteś Polakiem? Jesteś tylko parszywym żydem i nic więcej“.

W tęn mniej więcej sposób żydzi traktują „odszczepieńców“ polskich pośród siebie, ale — rzecz szczególna — nigdy z podobnymi słowy nie zwracają do litwaków, deklamujących o miłości do gromiącej ich Rosji! Polska nie gromi, więc nie wolno z nią „trzymać“ — wymowny dowód dzisiejszego przekleństwa, ciążącego nad żydostwem!

Jak często ci nieszczęśliwi „odszczepieńcy“ drżą na samą myśl o podobnem prześladowaniu, które wydaje im się nie wytrzymania i jak często, niestety, kapitulują przed gniewem Izraela. Kiedyś może opowiem jak się żydki do mnie brały, aby okryć sromem moje przywiązanie do polskości.

Żydowi jednak wolno grać pewną komedję polskości o ile i dopóki jest potrzebna żydostwu. Zresztą pewien „sentyment polski“ nawet z odcieniem szczerości nie jest zabroniony, pod warunkiem jednak, aby żydostwo mogło zawsze liczyć na swego „patrjotę“ i wyzyskać jego placówkę polską dla swej akcji często antypolskiej. Na przykładzie Perla wskazałem charakter tego judeopatrjotyzmu. Przez 20 lat przeszło świadomie przemilczać machinacje antypolskie najohydniejszych elementów żydowskich, w końcu zaś rzucić się na tych, co je odsłaniali dla dobra ludu polskiego, nazywa się w języku polskim zdradą. Lecz z punktu widzenia żydowskiego jest zrozumiałem, iż w chwili krytycznej poświęcił bez wahania polskość żydostwu.

My zaś, jeśli się zgadzamy na działalność w społeczeństwie polskiem judeo-patrjotów w rodzaju Perla, Wasercuga itp., musimy również się zgodzić na ich koncepcję patrjotyzmu, iż Polska o tyle ma prawo istnieć, o ile Izrael raczy to uznać.

Sprawa ta jest bardzo poważna wobec rosnącego ustawicznie naprężenia stosunków polsko-żydowskich. Obu rasom stało się za ciasno w Polsce i pod grozą zagłady kultury polskiej miasta w Polsce muszą być spolszczone.

Otóż to się stać nie może przez asymilację żydostwa, której sami żydzi nie chcą i która bez szczerego przejścia na katolicyzm będzie zawsze fikcją — jedynem wyjściem z sytuacji jest emigracja nie Polaków lecz żydów z Polski.

Nie jest to zwykła walka ekonomiczna dwóch narodów, usiłujących zagarnąć dla siebie te same rynki, nie; idzie tu o zjawisko bez porównania głębsze i tragiczniejsze: odwieczny włóczęga dziejów musi znów ruszyć w swą niekończącą się wędrówkę, albowiem póki Chrystusa nie uzna, stopa jego nie zazna spoczynku (Deuteronomium XXVIII, 65). Do tej strony kwestji jeszcze wrócimy.

Ażeby zrozumieć źródło konfliktu odszczepieńców z żydostwem, musimy zanalizować zapatrywania żydowskie na ideę narodową, względnie narodowościową.

Nikt się bardziej nie afiszuje od żyda swoim kosmopolizmem międzynarodowym, nikt też go bardziej od żydów nie szerzy wśród narodów chrześcijańskich.

Lecz czy żyd sam jest międzynarodowcem? Nie! Dowodem niezbitym tego jest to, iż żydzi wzajemnie siebie szukają pośród „gojów“ i umieją siebie odnaleźć. „Czy jesteś żydem“? — pyta się „międzynarodowy“ żyd z Polski „międzynarodowego“ żyda z Francji. I biada jemu, jeśli odpowie, że jest „międzynarodowcem“ lub „Francuzem“!

„Bund“ — wszechświatowa, międzynarodowa etc. organizacja socjalistyczna t. zw. proletarjatu żydowskiego — uważał za jedną z najważniejszych spraw dla siebie czy owego „proletarjatu żydowskiego“ — święcenie szabasu, mimo iż szabas rozbija solidarność z proletarjatem chrześcijańskim, świętującym niedzielę.

Tenże „Bund“ w swoich pisemkach atakował gwałtownie burżuazję żydowską za to, iż się asymiluje z burżuazją chrześcijańską, zamiast utrzymać łączność żargonową z „proletarjatem żydowskim“!

A cóż się stanie z walką klas? Walka klas jest — w pojęciu „Bundu“ i żydów wogóle — dla rozbicia jedności i solidarności narodów chrześcijańskich i ułatwienia żydom faktorowania między obu poważnionemi stronami.

Żydzi, przeciwnie, powinni wszędzie i zawsze utrzymać jedność między sobą, pomimo od czasu do czasu wybuchających konfliktów wśród różnych odłamów żydostwa co do taktyki niezbędnej dla przeprowadzenia różnych uroszczeń żydowskich.

Lecz w idei „narodowej“ „Bundu“ jest głębsza myśl, niż się na pozór wydaje. Według pojęcia „Bundu“ burżuazja żydowska we wszystkich krajach pozostaje uzależniona od żydostwa, więc gdy przyjdzie chwila rewolucji socjalnej, burżuazja ta, której bogactwo jest znaczną częścią mienia narodowego państw chrześcijańskich — zostanie wywłaszczona wszędzie nie na rzecz proletarjatu chrześcijańskiego, lecz na rzecz proletarjatu żydowskiego, zorganizowanego w „Bundzie“, innemi słowy rewolucja socjalna oznacza złupienie narodów chrześcijańskich przez żydów..

Jak pracuje nasza policja?

Pies policyjny tropi. — Wspaniałe wyniki. — Przegląd stosunków higjenicznych po domach. — Policja czuwa. Żniwo papierosowe. — Nowe książeczki informacyjne posterunkowych.

Grudziądz, 15 lutego.

Współpracownik „Głosu Pomorskiego" udał się do tutejszego komendanta I-go komisarjatu, aby zasięgnąć informacji w związku z ulepszeniami, jakie wprowadza policja miejscowa wśród siebie. Oto garść informacji.

Ćwiczenie z psem policyjnym „Luxem" dają nadspodziewane wyniki. Niejednokrotnie na dalekiej przestrzeni wśród bardzo ciężkich warunków tropi „Lux" śladem bardzo nikłym — a zawsze przedmiot ukryty względnie osobę znajdzie.

Dla tutejszej policji nabytek to bardzo pożyteczny, który może oddać w przyszłości nie małe usługi.

W obecnym czasie prowadzi I komisarjat przegląd stosunków sanitarnych i hygjenicznych, które panują w domach miejscowych. Jest taki przegląd bardzo na czasie, gdyż w wielu bardzo wypadkach gospodarze domów nie przestrzegali w dostateczny sposób hygieny i czystości. Życzyćby sobie należało, aby po tej rewizji policyjnej i pod tym względem stosunki zmieniły się na lepsze.

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne, wzmocniono w ostatnich czasach nocne patrole policyjne krążące po ulicach miasta naszego.

Uwaga naszej policji zwrócona jest również w wysokim stopniu na sprawę przemytnictwa tej plagi miast, leżących niedaleko granicy. W ostatnim naprzykład tygodniu przytrzymano 1500 gdańskich papierosów, które przeniesiono przez granicę i usiłowano spieniężyć. Osobnikami temi zajęła się policja a papierosy oddano do dyspozycji urzędowi monopoli.

W końcu zanotować należy wprowadzenie pewnej bardzo pożytecznej nowości w posterunkowych.

Oto każdy z nich posiada już obecnie książeczki informacyjne nowego typu, książeczki, w których krótko zebrane są najniezbędniejsze informacje, mogące oddać przysługę, w nagłych wypadkach.

Reasumując wszystko powyższe trzeba stwierdzić, że policja nasza pracuje bardzo intenzywnie pod kierunkiem swoich komendantów.

Pra acidzie bardzo intenzywnie, w ciągłym dążeniu do zapewnienia bezpieczeństwa miastu naszemu, które może spokojnie oddawać się swoim zajęciom, gdyż ma tą świadomość, że „Policja czuwa".

Z ruchu Chrześcijańskiej Demokracji.

— Klonowo, pow. Tuchola. (Wiec Chrześc. Dem.). W święto Matki Boskiej Gromnicznej odbył się o godz. 4 popoł na sali pana Friesego wielki wiec Chrześcijańskiej Demokracji, na który przybyło przeszło 200 osób, przeważnie członkowie najbliższych kół Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego.

Po zagajeniu wiecu przez znanego działacza narodowego p. Pawła Günthera, prezesa miejscowego koła Ch. D., wybrano zarząd i biuro wiecu z p. sołtysem Mykiem jako przewodniczącym.

Po odśpiewaniu jednej zwrotki „Kto się w opiekę" wygłosił obszerny referat poseł Nowicki, który charakteryzował obecnie rządy w Polsce, a w szczególności rząd narodowy i rząd Grabskiego. Po dobitnem przedstawieniu prac p. Grabskiego i należytej ocenie dzieła sanacji skarbu, referent omówił stan teraźniejszy, kryzys gospodarczy, jego przyczyny, objawy i skutki. Dłużej zatrzyma się mówca nad kwestjami Gdańska, Kresów Wschodnich i zniesienia świąt katolickich.

W dyskusji zabierał głos pp. Myk, Fr. Małek, Günther, wójt p. Wieczór, Polonik i inni, albo dorzucając kilka rzeczy i nowych moentów do wywodów posła albo stawiając zapytania. Pod koniec poseł Nowicki odpowiadział na zapytania i wywody mówców, poczem przewodniczący zakończył wiec dziękując p. posłowi za przybycie i pouczenie zebranych.

W dalszem wybrano nowy zarząd koła miejscowego Chrz. Dem., którego skład jest następujący:

Prezes Paweł Günther, zastępca prez. Franciszek Małek, sekretarz Walenty Nitka, skarbnik Antoni Janowski, ławnicy Franciszek Polanik i Jan Myk.

Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono wspaniały wiec. **Obecny.**

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ: Niedziela 15 lutego Faustyna m
Wschód słońca 7 19 zachód 5 10
Wschód księżyca — zachód 10 10.

—** **Biblioteka i Czytelnia T. C. L. w Grudziądzu jest otwarta:**

W Muzeum (ul. Lipowa nr 28 I ptr.) codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godz. 5—7. Dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.

Na Chełmińskiem przedmieściu w kancelarji parafjalnej (ul Bydgoska nr. 10) w poniedziałki i czwartki od 4—5.

W Tarpnie, w szkole we wtorki i piątki od godz. 4 — 6.

—** **Muzeum** (ul. Lipowa nr. 28) jest otwarte w środy i soboty od godz. 12—2, w niedziele i święta od godz 11—2.

—** **Uśmiechy wiosny.** Ulice zalane potokami słonecznej poświaty, w powietrzu czuć pierwszy podmuch wiosennego wiatru — wszystkich obejmuje radosna świadomość: „Przyszedł nie spodziewany jeszcze teraz gość, a my go z otwartemi przyjmujemy rękoma".

Gdy spojrzeć na twarze ulicznych przechodni, gdy spojrzeć w słońcem całowane oczy kobiet, jeśli zrozumieć ten rozmach i entuzjazm, jaki się wkradł od dni kilku w życie nasze, natenczas ....

.... natenczas zrozumiesz, że tych ludzi spotkało coś bardzo dobrego, coś, co zmieni życie ich zupełnie i popchnie je nowemi drogami.

Takie są pierwsze uśmiechy wiosny — gościa, który przyszedł do nas prędzej niżbyśmy się go spodziewali...

—** **Z targu.** Targ dzisiejszy był bardzo ożywiony, na co nie bez wpływu musiała pozostać nadzwyczajna pogoda. Zwieziono z okolic bardzo wiele produktów, znajdujących chętnych nabywców. Ceny wahały się w granicach norm ustalonych ostatnio chociaż zaznaczała się tendencja zwyżkowa.

—** **Wypadek.** Wczoraj popołudniu przejechał w ulicy Długiej wóz tramwajowy, małego czarnego pinczerka, który niespostrzeżenie dostał się nagle pod koła wozu. Okrwawiony tułów ze zmiażdżoną gową szpecił niestety przez dłuższy czas ulicę.

—** **Znalezienie pijanego.** Dzisiaj rano znaleziono przy ul. Groblowej, jakiegoś nieznanego starszego mężczyznę, leżącego na ulicy bez przytomności wskutek nadmiernego przepicia się. Pijakiem zaopiekowała się policja.

—** **Pożar.** Wczoraj w nocy około godz. wpół do 11-ej wybuchł nagle pożar w Nowejwsi. Straż pożarna, która przybyła po kilku minutach, zlokalizowała niebezpieczeństwo. Pastwą płomieni padła chata wiejska gospodarza B., na której z niewiadomej bliżej przyczyny spalił się dach słomiany. Przy tej sposobności należy z ubolewaniem podkreślić niedbalstwo cz yteż bojaźń sołtysa Nowejwsi, który pomimo iż miał u siebie sikawkę ratowniczą do gaszenia ognia, wcale na ratunek zagrożonego domostwa nie pośpieszył.

—** **Nowy zarząd tutejszego Koła Czerwonego Krzyża** wybrany został wczoraj wieczór przez zwołany na ten cel komitet. Na przewodniczącą wybrano na nowo p. Żyborską, zast. jej p. Łotyszowa, na sekretarkę p. Maciejewską, zest. sekret. inż. Domańskiego, na skarbniczkę p. Wacł. Korzeniewską. Rewizorzy kasy pp. Bielicki i dr. Rzepecki.

Do poszczególnych sekcyj wybrano: **Sekcja C. K. młodzieży:** pp. Nadwocka, Mierzejewska, ks. prof. Pączka i prof. Niemca. **Sekcja propagandowa:** pp. d-ra Zwierzańskiego, Kruszonowa, dr. Rzepeckiego. **Sekcja finansowa:** pp. star. Ossowska, Ruchniewiczowa, por. Brzóskiego, Niemcowa. **Sekcja gospodarcza:** pp. Bernecka, Steinerowa i Sujaka.

Skład komitetu przedstawia się następująco: pp. dyr. Augustyński, Baranowski, Bernecka, Bielska, prof. Bochnik, por. Brzóska, dr. major Chemicki, inż. Domański, Hoffmannowa, dr. pułk. Jochelson, gen. Kasprzycki, Wacł. Korzeniewska, Kruszonowa, Łotyszowa, Ładosiowa, ks. kapelan Łęga, puk. Kruszelnicki, Maciejewska, Majowa, Mierzejewska, Niemcowa, Nadwodzka, Ossowska, star. Ossowski, Ruchniewiczowa ks. prof. Pączek, dr. Rzepecki, Steinerowa, dyr. Tkaczyk, prof. wierzański, Żyborska.

—** **Kradzież.** Pewnemu inkasentowi — uczniowi gimnazjalnemu — skradziono wczoraj na poczcie 100 zotych. Sprawca znikł bez śladu.

—** **Z kroniki policyjnej.** Podczas ostatniej doby aresztowano w naszem mieście 2 osoby za pijaństwo i 1 osobę celem odstawienia do domu poprawy.

—** **Podziękowanie.** Zarząd Tow. Bratniej Pomocy przy Państwowej Szkole Budowy Maszyn w Grudziądzu, niniejszem dziękuje wszystkim, uczestniczkom i uczestnikom balu w szkole Budowy Maszyn. Za łaskawe poparcie i uświetnienie tego, przez swój współudział. A mianowicie uczestniczkom części koncertowej pp. Hannowej, Chłapowej i Sokołowskiej, które swemi reprodukcjami przyczyniły się do uświetniena wieczoru, jakoteż Paniom komitetowym, Paniom: Boberskiej, Grabowskiej, Jastrzębskiej, Markowiczowej, Majowej, Niemcowej i Piwowarczykowej, które swoją pełną poświęcenia pracą w urządzeniu obfitującego w najróżnorodniejsze przysmaki bufetu, przyczyniły się w znacznej mierze do powiększenia funduszu „Brtniej Pomocy". Równocześnie składamy najserdeczniejsze podziękowanie: Ojcom miasta oraz wszystkim protektorom szkoły za hojne naddatki a panu dyr. szkoły i panom profesorom za życzliwą opiekę i pomoc.

RUCH TOWARZYSTW.

—(rt) Znane i zasłużone tętnem swej pracy **Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół"**, urządza dziś, t. j. w sobotę **Wielką Redutę Maskową** o godz. 9-tej wieczorem w salach **„Tivoli"** ul. Lipowa. Bal tak ze względu na dobór programu wieczorowego jak na zapewniony udział najwybitniejszych sfer naszego miasta — zapowiada się bardzo dobrze.

—(rt) **Związek Urzędników Adwokackich na obwód Sądu Apelacyjnego w Poznaniu** urządza w dniu 22 lutego 1925 punktualnie o godz. 12-tej w południe na sali p. Jarockiego w Poznaniu przy ulicy Marsztalarskiej nr. 8. Aby umożliwić utworzenie związku na całą byłą dzielnicę pruską upraszamy o wzięcie udziału wszystkich kolegów, zatrudnionych w biurach adwokackich w b. dzielnicy pruskiej. Ewentualnie potrzebnych informacji udzielamy niewzłocznie.

Zarząd Główny
Związku Urzędników Adwokackich na obwód Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.
(—) **Jax**, prezes
kier. biura p. adw. Baranowskiego ul. Rzeczypospolitej nr. 5
(—) **Stranz**, skrtarz.
w Poznaniu, Plac Wolności nr. 13.

STEFANJA ADWENTOWSKA.

SYN.

Powieść. 19)

Mierzyński to spostrzegł i rzekł mimochodem:

— Otoczysz miłością swą boską żonę i będziesz ją potem rozpieszczał. —

Na to Czartyński parsknął swym matowym urywanym śmiechem i Mierzyński zrozumiał nagle, że tym śmiechem Leon odkrył mu wielką tajemnicę.

— Bez wątpienia, panie hrabio, — odrzekł z obojętnie, lecz żaden z nich nie wierzył w treść słów.

— Leonie, wiesz, jak jestem ci życzliwy, więc chyba możesz mi zaufać. Nie kochasz Nuny?

— Panie hrabio, będę szczery. Ona działa mi na nerwy, na zmysły, lecz uczucia niema w tem wcale.

— A jednak żenisz się?

— Ah, moje małżeństwo to jest rezultat kilku w mem życiu omyłek i jednego spóźnienia. Szczęście pokazało się, jak słońce, — lecz zapóźno i przez to zrozumiałem już poniewczasie, że z Nuną nie powinienem się żenić.

— A oświadczając się co myślałeś?

— Oświadczając się byłem przekonany, że moje serce umarło i że przez resztę życia będzie mi już wszystko jedno, czy ta, czy inna. Ona przytem była tak inna wtedy od dzisiejszej. Tak rzec można — bezrodzajowa, że pewien, byłem, iż nie będzie pragnęła mojej miłości; że jest nie palna i nie pragnie mnie, bo ja jej miłości dać nie mogłem nawet wtedy, a dziś...

Hrabia bawił się kokardą haftowanej poduszki na szezlongu, wreszcie rzekł:

— Jakie jest jej stanowisko wobec tego małżeństwa?

— Czy ja wiem? — Leon machnął ręką, — ja z nią dotychczas naprawdę jeszcze szczerze nie rozmawiałem. Mam wrażenie, że mnie kocha i wie hrabia, co mnie koli, to to, że ona zdaje się czuje moje oziębnięcie i robi co może, żeby nie dopuścić do zerwania.

— Co jej na tobie zależy? Jako na partji nic, bądźmy szczerzy, mój Leonie. Jest bogata, piękna, a takie przecież pierwsze mężów znajdują; więc myślę, że tu ty osobiście w grę wchodzisz.

Czartyński uśmiechnął się i strząsnął popiół z papierosa.

— A no, widocznie mnie kocha. — Po chwili dodał: właściwie to zeswatały nas nasze matki, ja się nawet nie spostrzegłem, kiedy się to stało, tak że oświadczyny były już prawie koniecznością. Ona irytowała się moją martwotą, a teraz kiedy obudziłem się, boi się, żebym nie rozwiał jej mrzonek. —

Rozmawiali jeszcze chwilę, wreszcie hrabia prosił o założenie koni, bo przed wyjazdem na południe miał jeszcze mnóstwo spraw i w Warszawie i w Koralkach. Schodząc mówił zmęczonym głosem:

— Moja żona wiecznie chora, niezbędna jej jest troskliwa ciągła opieka, a ja chciałbym mieć trochę spokoju dla siebie, dla moich myśli i książek.

Panie były już w jadalni. Pani Mierzyńska opowiadała o swoich cierpieniach nerwów i serca naciągając rękawiczki.

— Ale pani droga zajedzie do nas koniecznie póki drogi względnie dobre. Później Koralki są zupełnie od świata odcięte.

— Ależ państwo wyjeżdżają, nie zdążyłabym już, zresztą pożnieć ślub syna, a potem i ja wyjadę.

— Prawda, prawda, przepraszam; otóż ma pani dowód mojego wycieńczenia nerwowego. Pana już wcale nie zapraszam, — zwróciła się do Leona, — wszystkie chwile należą się obecnie Bielawie, najzupełniej słusznie, — dodała zawłaszczając szal wkoło głowy.

Pożegnano się nadzwyczaj uprzejmie i goście odjechali, zostawiając w duszy Leona wdzięczność za to, że pomogli mu do zniesienia tego dnia sam na sam z matką.

Pani Czartyńska miała przed podwieczorkiem nieodwołalnie wyjechać do Miłoszewa, więc pozostawa jeszcze tylko wspólny obiad, ale Leon pocieszał się myślą, że zaraz po wyjeździe matki sam również wyjedzie — do Warszawy. Postanowił też być dla matki uprzedzającym grzecznym po wczorajszym wybuchu, który trochę gryzł jego sumienie.

ROZDZIAŁ VI.

Dwór w Olazowej otulony był cały barwną okiścią dzikiego wina. Ganek tylko wystawił z pod zielonych festonów dwa białe słupki, rozjaśniające trochę ponurość dużego, ciężkiego domu. Niewielkie, rzadko osadzone okna tonęły w opadających wąsach wina wina i centyfoljum. Urok podnosił jeszcze odwieczny niby las, o stuletnich, kolosalnych drzewach, wśród których szeroko rozpostarty dwór siedział zaciemniony i samotny.

Przed gankiem baraszkowały dwa młode wyżły, warcząc i szczekając na siebie, poza tem cisza lasu panowała wokoło.

Są dwa rodzaje ciszy: Jedna jest ta, kiedy ludzie rozpromienieni szczęściem, powiedzieli sobie przed chwilą wszystko, do ostatecznych granic i patrzą na siebie z zachwytem, patrzą sobie w oczy i łada chwila z tego uroku ciszy urodzi się śmiech, serdeczny, pełen blasków, może czarn pełen cichy uśmiech, a może pocałunek.

Ale jest jeszcze inna cisza, zarówno między ludźmi, jak i w przyrodzie. To jest milczenie ludzi obojętnych sobie, a skutych ze sobą na całe życie przy jedej taczce zwanej pospolicie — dom. Obojętność jest straszne słowo, słowo bogate w następstwa bolesne i pełne zgryzot. Obojętność nie ma sobie nic do powiedzenia — więc także milczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—(rt.) Zapraszamy uprzejmie członkinie **N. O. K.** i naszych sympatyków na **„Wesoły Poniedziałek“ w dn. 16. bm.** w salach Hotelu Warszawskiego o godz. 7½ w. — Wielkie niespodzianki. — Bony do bufetu bezpłatne. — Wstęp 3 zł. — Czysty dochód na cele Organizacji.

(691) ZARZĄD N. O. K.

—(rt.) **Koło Mandolinistów przy Tow. Sportowym „OLIMJA“** zawiadamia swych członków, że poniedziałkowa próba rozpocznie się o godz. 8 wieczorem.

(692) DYRYGENT.

—✧ Zwracamy uwagę naszych Szan. Czytelników na ulotki kina „APOLLO“, **dołożone do dzisiejszego numeru „Głosu“.**

Z KIN.

—✧ **„Film morski“.** Z okazji piątej rocznicy objęcia wybrzeża morskiego przez wojska polskie wykonano specjalny film, który ilustruje całokształt polskich spraw morskich, obejmując marynarkę wojenną, jej ćwiczenia, flotę handlową, podróż szkolnego statku „Lwów“, dalej rybołóstwo na polskim wybrzeżu itd. Nie trzeba dodawać jakie znaczenie propagandowe posiada film powyższy uświadamiając szerokie warstwy o potrzebie urządzenia sobie na skrawku własnego wybrzeża racjonalnego gospodarstwa morskiego.

Z Pomorza.

—** **TORUŃ. (Komisja Ministerstwa Oświaty w Toruniu).** W tych dniach bawiła w Toruniu komisja Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. dla zbadania stosunków w Kuratorjum pomorskiem. Komisja ta zjechała na skutek zabiegów komitetu rodzicielskiego i czynników Sejmu i Senatu. Skład komisji tworzyli dyrektor departamentu szkół średnich p. Zagórowski, wizytator p. Słowomir - Czerwiński i radca ministerjalny p. mec. May.

(Wizyta złodziei na kępie Wiesego). Do mieszkania dzierżawcy wspomnianej powyżej znanej powszechnie restauracji wycieczkowej, włamali się onegdaj w nocy trzej złodzieje. Nieproszonym gościom wpadła w ręce znaczna ilość bielizny, odzieży i biżuterji, ogólnej wartości 3 000 złotych.

(Schwytanie bandyty łódzkiego). Za uprawianie bandytyzmu poszukiwany przez prokuraturę łódzką zjawił się jako włóczęga na bruku toruńskim niejaki L. Roman, zamieszkały w Łodzi. Policja toruńska niebezpiecznego rzezimieszka oddała w ręce policji łódzkiej.

(„Lekarz“ Nachtmann grasuje nadal). W jednym z numerów grudniowych naszego pisma — co czytelnicy nasi niewątpliwie sobie przypominają — wskazywaliśmy na szkodliwą działalność samozwańczego eskulapa niejakiego „doktora medycyny“ Nachtmanna, dziś już tytułującego się profesorem, który jako alchemik, okultysta, astrolog i jasnowidzący, bada i leczy chorych ziołami i sugestją. W sprawie tej podaje „Słowo Pomorskie“ ostatnio znowu świeże kwiatki. Między innemi czytamy co następuje: „Żydowina ten, zdaje się, grasować i oszukiwać będzie nadal bezkarnie na szkodę miejscowego i okolicznego społeczeństwa, gdyż władze nie przeszkadzają mu bynajmniej. Bezczelność tego szkodnika jest tak wielką, że nie zawahał się ostatnio leczyć także i osób zakażonych rzeżączką i kiłą. Tego to już doprawdy aż nadto! Władze nasze mają obowiązek ścigania ludzi nietylko za uraz cielesny spowodowany nożem lub kulą lecz zapobiec muszą także czemprędzej praktykom człowieka, który swą niesumiennością podkopuje zdrowie naiwnym jednostkom, rekrutującym się z szerokich mas a nawet z pośród ludzi mających pretensję należeć do inteligencji, lecz forsują ten straszny bicz ludzkości jakim są choroby weneryczne.

—** **CHEŁMŻA. (Zabawa nauczycielska).** Stow. Chrześć. Nar. Nauczycieli Szkół Pow. w Chełmży urządziło po dwuletniej gorliwej zawodowej pracy dnia 7 bm. zabawę. Obszerne sale hotelu „Kondkordja“ napełniy się około 8-mej członkami stowarzyszenia z rodzinami i licznem gronem zaproszonych gości. P inspektor szkolny Leśniewicz z małżonką jakoteż tutejsze duchowieństwo z ks. proboszczem Szydzikiem na czele zaszczycili wieczorek swoją obecnością. Ubolewano tylko, że prezes p. Gruchała z powodu pogorszenia się choroby w ostatniej chwili przybyć nie mógł. Obowiązki gospodarza w jego zastępstwie pełnił p. Monarski z Grzywny. Bawiono się ochoczo aż do rana. Tańce były przerywane utworami po części własnej kompozycji znanego w kołach muzycznych kompozytora kolegi Galona z Łysomic, któremu jakoteż licznym solistom występującym na zabawie, nie szczędzono oklasków. Dochód przeznaczy Zarząd na cele oświatowe.

—** **GDAŃSK. (Reprezentant Wrangla w Gdańsku).** W najbliższym czasie ma być zamianowany oficjalny reprezentant generała Wrangla w Gdańsku. Ma nim być gen. Lebiedew, jedyny z pośród licznych generałów b. armji rosyjskiej, mieszkających w Gdańsku, który nie przystąpił do Cyrylowców.

(Pożar na Holmie). W tych dniach wieczorem wybuchł w domu mieszkalnym dla urzędników stoczni gdańskiej na Holmie pożar, który zniszczył dach. Gdańska straż pożarna i straż pożarna stoczni pożar umiejscowiły.

—** **TUCHOLA. („Zemsta“ Fredry w repertuarze I. Pom. Teatru Objazdowego).** Pierwszy Pomorski Teatr Objazdowy zawitał znów do Tucholi z perłą komedji polskiej, jaką jest „Zemsta“ Al. Fredry. Zgrany zespół aktorski, kreując typy staroszlacheckie bez zarzutu, rozwijał akcję równomiernie aż do punktu kulminacyjnego, zaskarbiając sobie u tucholan jeszcze większe sympatje. Sala była szczelnie zapełniona.

—** **STAROGARD. (Zabawy).** Pomimo ogólnego narzekania na ciężkie czasy, brak gotówki itp. bawimy się może lepiej jak za czasów saskich. Niekiedy brak nawet lokali na urządzanie zabaw. W ubiegłą sobotę np. bawiono się aż w czterech punktach i to w sali „Polonji“ maskarada „Polskiej Sceny“, w hotelu Wiedeńskim pracownicy firmy „Ergasta“, w Sokolniczówce mistrze od igiełki a w kasynie oficerskiem karnawałowa „Sobótka“.

Z całej Polski.

— **WARSZAWA. (Stan bezpieczeństwa na przedmieściach)** Z rozporządzenia komisarjatu rządu w celu polepszenia stanu bezpieczeństwa na przedmieściach zostaną utworzone tam liczne posterunki policyjne piesze i konne.

(Prywatne domy noclegowe). W ostatnich czasach zaczęły powstawać liczne prywatne domy noclegowe dla przyjezdnych. W godzinach wieczornych w pobliżu dworców kolejowych a szczególnie Głównego zjawiają się liczni pośrednicy proponujący pokoje na nocleg. Wskutek tego, że tego rodzaju domy noclegowe prowadzone są zazwyczaj przez jednostki podejrzane i że często stawały się terenem zuchwałych kradzieży, władze policyjne miasta Warszawy otrzymały polecenie zlikwidowania prywatnych domów noclegowych i pociągnięcia winnych prowadzenia do odpowiedzialności.

(Z gminy żydowskiej). Przed gmachem gminy żydowskiej zebrał się przedwczoraj tłum robotników. Znaczna część tłumu przedostała się do wnętrza, przyczem delegacja zaprotestowała wobec obecnych członków gminy, przeciwko polityce, jaką prowadzi gmina w sprawie szkół żydowskich. Chodzi tu o budżet wydatków na szkoły żydowskie, z którego niezadowolona jest żydowska centralna organizacja szkolna.

(Wypadki w Styczniu). W ubiegłym miesiącu pozbawiło się życia 18 osób (12 mężczyzn i 6 kobiet). Najwięcej bo 7 osób popełniło samobójstwo przez skok z pięter. Tramwaje przejechały 2-je osób, pod kołami pociągu poniosła śmierć jedna osoba. Przy pracy poniosły śmierć 3 osoby. Morderstw i zabójstw było 5. Straż ogniowa była wzywana do 67 pożarów w tej liczbie 4 fałszywe alarmy.

(Zatrucie alkoholem). Na rogu ulic Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej znaleziono nieprzytomną wskutek pijaństwa kobietę lat 50-ciu, dającą słabe oznaki życia. Lekarz pogotowia po zastosowaniu odpowiednich środków przewiózł nieprzytomną do szpitala Dzieciątka Jezus. Osobistość chorej oraz miejsca zamieszkania narazie nie ustalono.

—* **BIAŁYSTOK. („Pośpiech biurokratyczny“).** W tych dniach wydobyto w nocy kwiatek „pośpiechu“ biurokratycznego, będący dowodem czy to ślamazarności, czy chorobliwej pedanterji odnośnych instancji. Otóż w szpitalu rejonowym komisji gospodarczej w Białymstoku w 1920 r. zmarło ś. p. dwu żołnierzy W. P., po których pozostały depozyty: po jednym 10 000 mkp., po drugim zaś 2mkp i 14 i pół rubli sowieckich. Otóż komisja gospodarcza powyższego szpitala dopiero teraz (po 5 latach prawie) za pośrednictwem władz administracyjnych przesyła pozostałe po zmarłych depozyty ich „spadkobiercom“. Pośpiech zatem niezwykły! A może odnośna władza traktuje depozyty jako pamiątki? Zawsze jednak lepiej byłoby, gdyby rodzina zmarłego otrzymała w 1920 roku 10 000 marek polskich — wtedy to były jeszcze pieniądze.

—* **CZĘSTOCHOWA. (Samobójstwo młodej panny podczas uczty weselnej).** W ostatnią niedzielę w jednym z kościołów częstochowskich odbyły się zaślubiny 20-letniej zaślubiny Sabiny Batorównej z niejakim p. Żabickim. Uczta weselna odbywała się następnie w domu, podczas której panna młoda zdradzała dziwny niepokój i zdenerwowanie. Nagle, już około godziny 3-ej w nocy biesiadnicy spostrzegli, że młoda p. Żabicka traci siły i osuwa się nieprzytomna. Jak się okazało, pana młoda, pragnąc rozstać się z tym światem zdołała niepostrzeżenie wypić pokaźną dozę esencji octowej. Po udzieleniu jej pomocy lekarskiej, przerażeni domownicy przewieźli nieszczęśliwą do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku, jak wyjaśniono w policji, jest niezadowolenie z zawartego małżeństwa, do którego nakłonili ją rodzice.

Ze sportu.

PIŁKA NOŻNA.

Drużyny piłki nożnej poszczególnych towarzystw sportowych nie zaniedbuje rozgrywek nawet podczas zimy. I tak w ostatnich dniach rozegrano następujące zawody: **w Krakowie** Wisła—Korona 12 : 0 (8:0); **w Łodzi** Hakoah—Siła 4 : 2 (0:2); **na Górnym Śląsku** polskie drużyny sportowe odniosły szereg zwycięstw nad drużynami niemieckiemi tak z tej jak i z tamtej strony. Amatorski Klub Sportowy — Wacker (Bytom) 3 : 0 (1:0), świetne zwycięstwo Amatorów nad mistrzowską druż. niemieckiej cz. G. Śl. I. F. C — Diana (Zabrze) 7 : 1 (3:0), Śląsk—Preussen (Zabrze) 2 : 2; oprócz tego zawody towarzyskie: Naprzód (Lipiny) — Iskra (Siemianowice) 8:1 Ł. K. S. (Łódź — Ruch (W. Hajduk) 1 : 1 (1:0).

Sprawy społeczno-gospodarcze.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej.

Zebranie Izbowe w sprawie projektu rządowego ustawy aptekarskiej. W dniu 9 lutego br. odbyło się w lokalu Izby zebranie sfer zainteresowanych w sprawie powyższej. W zebraniu, na które Izba zaprosiła tak przedstawicieli firm drogeryjnych i chemicznych, jak również przedstawicieli firm aptekarskich, wzięli udział jedynie reprezentanci drogerzystów. W imieniu Związku tych ostatnich uzasadniał p. Oskar Abromeit krzywdzącą drogerzystów postanowienia rzeczonego projektu, w szczególności występował przeciw postanowieniom par. 4 i 5, określającym ogólnikowo, że wyłączne prawo sprzedaży względnie wydawanie bezpośrednio spożywcom wszelkich środków leczniczych i zapobiegawczych chorobom przysługuje aptekom, drogerzystom zaś w drodze wyjątku jedynie sprzedaż tylko niektórych artykułów. Ponieważ tego rodzaju ustawa mogłaby być interpretowana ze strony władz i aptekarzy w sposób bezwzględnie godzący w byt drogerzystów, co pociągnęłoby za sobą bezrobocie około 10.000 ludzi pozatem, że sprzedaż wszelkich środków leczniczych zmonopolizowana stosunkowo w małej ilości aptek wpłynęłaby bezwzględnie ujemnie na zdrowotność, mówca stawia wniosek, aby pozostawić w mocy przepisy obowiązującej dotychczas ustawy pruskiej, t. j. negatywnie określającej w formie wykazu artykułów, których sprzedaż wyłączona jest z handlu drogeryjnego. Również i co do sankcji karnych przewidzianych w projekcie, to zdaniem obecnych zróżniczkowanie aptekarzy i drogerzystów co do kar jest niesłuszne, gdyż ci ostatni w szczególności w byłym zaborze pruskim dla prowadzenie drogerji wykazać się musieli długoletnią praktyką fachową oraz świadomi byli i są ciążącej na nich odpowiedzialności.

Izba Przemysłowo-Handlowa nie będąc w stanie wysłuchać również argumentów strony przeciwnej, postulaty wyrażone przez przedstawicieli branży drogerynej nie omieszka przedstawić we właściwym miejscu.

Spłata podatku wojewódzkiego od sprzedaży trunków w wyszynku i w drobnej sprzedaży została rozłożona na 5 równych rat miesięcznych poczynając od 15 lutego 1925 r. bez pobierania odsetek za odroczenie. W razie nieuiszczenia w terminie którejkolwiek raty pobierane będą odsetki zwłoki w wysokości 1% od dnia, w którym rzeczona rata była płatna.

Cena emisyjna obligacji serji I. premjowej pożyczki dolarowej została ustalona na 95% wartości imiennej, czyli na 4,75 dol. lub równowartość ich w monetach złotych, bądź w dolarach Stan. Zjedn. Am. Półn. oraz dewizach na New-Jork płatne w instytucjach bankowych o niewątpliwej zdolności płatniczej, bądź też w następujących walutach i dewizach płatnych w instytucjach bankowych o niewątpliwej zdolności płatniczej: dolarach kanadyjskich, frankach franc., belgijskich i szwajcarskich, funtach szterlingach, lirach włoskich, guldenach holenderskich, koronach duńskich, norweskich, czeskich z doliczeniem wartości dziennej bieżącego kupna. Kurs tych obligacji, według którego kasy skarbowe mają je przyjmować jako wadja i kaucje, wynosi nadal 19 złotych za jedną obligację opiewającą na 5 dolarów.

Świadectwa przemysłowe na rok 1925 w tut. okręgu są dla wszystkich przedsiębiorstw i zajęć przemysłowych już wystawione i do odebrania za zwrotem wydanych pokwitowań w godzinach urzędowych w Kasie Skarbowej, ul. Solna. Przypominamy przy tej okazji zainteresowanym, że w celu uniknięcia kar powyższe świadectwa oraz karty rejestracyjne należy umieszczać na miejscu widocznem.

Wysokość stopy procentowej od tytułów prawnych została obniżona poczynając od dn. 1 lutego 1925 r. do 15 od sta rocznie. Wspomiana stopa procentowa będzie miała również zastosowanie do tytułów prawnych powstałych przed 1 lutego 1925, jednak z tem, że odsetki liczone będą od dnia 1 lutego 1925.

Wadliwe sporządzanie bilansów otwarcia w złotych. Na skutek niewłaściwego zrozumienia rozporządzenia P. Prezydenta R. P. o bilansowaniu w złotych, przedsiębiorstwa obowiązane do prowadzenia ksiąg handlowych sporządziły bilanse otwarcia wadliwie, celem uniknięcia w przyszłości pomyłek i uzupełnienia poczynionych błędów wyjaśniamy, że kapitał zakładowy sp. akc. może osięgnąć najwyżej sumę, jaka wypadnie z przeliczeniem wpłaconego kapitału zakładowego na złote według kursów z dat zamknięcia odnośnych emisji akcji; za wałutę na kapitał zakładowy uważa się całą cenę emisyjną akcji wypuszczonych w markach polskich z potrąceniem kosztów emisji. Od przeliczonego w ten sposób kapitału zakładowego nie będzie pobierana opłata stemplowa ani też podatek giełdowy. W bilansie otwarcia w złotych należy podać dotychczasowe emisje z datami ich zamknięcia. Obliczenie kapitału zakładowego w granicach wyższych, wymaga zatwierdzenia rządowego jako zmiana statutu spółki. Nominalna wartość akcji ma być określona na taką sumę w złotych, jaka wypadnie z podziału wyrażonego w złotych kapitału zakładowego, na dotychczasową ilość akcji, przyczem wartość ta nie może być niższą od 10 zł, natomiast może być wyższą, w tym celu dopuszczalne jest łączenie akcji w granicach jednak wyżej podanych.

Ilość akcji opiewających na złote, wydanych przy przerachowaniu bilansu nie może być większą od dotychczasowej ilości. Rozporządzenie o bilansowaniu w złotych nie stosuje się do sp. akc. z siedzibą za granicą.

Ułatwienie dla eksporterów drzewa surowego i półobrobionego. Wyjaśniamy, że wszystkie urzędy celne otrzymały szczegółowy wykaz, jakie gatunki drzewa podlegają opłacie celnej przy wywozie, oraz jakie gatunki drzewa o jakich rozmiarach i lasach mogą być wywożone bez cła, do których to urzędów celnych interesowanych prosimy po informacje bezpośrednio się zwracać.

Zapotrzebowanie na Bliskim Wschodzie na drzewo polskie wzmaga się z dniem każdym. Jedna z firm rumuńskich, zajmująca się tranzytowaniem drzewa do Grecji, Turcji, Egiptu, Palestyny i Syrji, komunikuje, że otrzymuje wiele zapytań o drzewo polskie, jednak z braku odpowiednich informacji o źródłach zakupu, jakoteż z obawy o nawiązywanie stosunków z firmami niesolidnemi, zwraca się do tut. Izby z prośbą o podanie adresów poważnych i solidnych firm drzewnych eksportujących. Przemysł drzewny uskarżający się na brak zbytu w obecnej dobie ogólnej stagnacji gospodarczej — łatwo otrzymać może poważne zamówienia na artykuły swej produkcji. Szczegóły w tut. Izbie.

Popieranie własnego przemysłu. Przemysł rodzimy odczuwa w najwyższym stopniu skutki konkurencji wyrobów obcych. Społeczeństwo polskie powinno popierać w pierwszym rzędzie przemysł rodzimy w myśl zasady angielskiej, która twierdzi, że najlichszy towar krajowy, jest lepszym od pierwszorzędnego towaru zagranicznego. Izba Przemysłowo-Handlowa posiada wykaz do użytku ogólnego towarów polskich, które z powodzeniem zastąpić mogą takież wyroby zagraniczne, a które jakością bezwzględnie prześcigają zagraniczne.

W sprawie portu w Gdyni. Przedstawiciele sfer gospodarczych Polski niejednokrotnie twierdzili i twierdzą, że jedną

z przyczyn wstrzymania się rzeczonych sfer od inwestycji w Gdyni — jest projekt połączenia portu handlowego z portem wojennym. Na podstawie otrzymanych informacji ze źródeł miarodajnych wyjaśniamy, że twierdzenie to niema realnej podstawy, albowiem troską rządu od pierwszych dni budowy portu, było zapewnienie pierwszemu prawdziwie polskiemu portowi warunków najbardziej korzystnych i sprzyjających i nie krępujących rozwój jego życia handlowego. Jakkolwiek w Gdyni ma stać również i port wojenny, jednakowoż strefy tych dwóch części portu będą ściśle rozgraniczone. Dla portu handlowego przeznacza się część południową zaś dla portu wojennego północną. Celem przeprowadzenia zupełnej izolacji portów handlowych i wojennych obecnie toczą się narady w sprawie zmodyfikowania istniejącego projektu w taki sposób, aby obydwie części portu posiadały zupełnie niezależne wejścia z awanportu do wewnętrznych basenów, ponieważ tego rodzaju kompletna izolacja obu części leży tak w interesie portu handlowego jak również portu wojennego, nie może być żadnej wątpliwości co do definit. załatw. tej sprawy w sposób powyższy. Zatem obawy, aby w czasie normalnym życie portu handlowego było krępowane specjalnemi zarządzeniami władz portu wojennego są nieuzasadnione, albowiem sfera i teren działania władz portowych cywilnych i wojskowych będą ściśle rozgraniczone.

Wystawa próbek polskiego przemysłu w konsulacie R. P. w Bordeaux. Wymieniony powyżej konsulat R. P. organizuje w gmachu swoim wystawę próbek przemysłu polskiego. Praca podjęta przez Konsula Honorowego w Bordeaux zasługuje na uwagę i poparcia sfer nasamprzód zainteresowanych, które w zrozumieniu własn. interesu winni pospieszyć z wysłaniem swych próbek, tembardziej, że koszta przewozu są nieznaczne, bowiem opłaca się za przesłanie paczek tylko do Gdańska, Langemarkt 17, Worms i Co., skąd przesyłki będą skierowane bezpłatnie do konsulatu w Bordeaux. W rok przyszłym konsulat zamierza zakupić jeden standt i przedział w galerji (na tamt. Targach Kolonjalnych, odbywających się corocznie), w celu urządzenia wystawy próbek polskiego przemysłu, tj. przeniesienia kolekcji z gmachu konsulatu na teren Wystawy. Jednak powyższy projekt będzie do urzeczywistnienia w razie posiadania pełnej kolekcji przynajmniej najważniejszych gałęzi naszego przemysłu.

Do przejrzenia w tut. Izbie są: 1. Broszura Związku Metalowców Górnej Austrji z podaniem wykazu alfabetycznego wszystkich członków — przedsiębiorstw według działów. 2. Wykaz Firm Węglarskich eksportujących wina węgierskie, 3. Oferta firmy pomorskiej na zbyt maszyn do pisania, 4. nowy wynalazek holenderski służący do woskowania i wycierania woskiem linoleum i posadzek.

Dział zagraniczny. Sytuacja gospodarcza we Włoszech przedstawia się jak następuje: Przemysł cukrowniczy przechodzi ostry kryzys, którego głównemi przyczynami są: a) zawieszenie cła od cukru zagranicznego, b) spadek cen cukru na rynku światowym, c) zwrost kosztów własnych produkcji krajowej. Obecna cena rynkowa cukru zagranicznego, wynosząca 200 lir za 100 klg. jest dla cukrownictwa włoskiego wprost zgubną, z tych względów, że cena ta pokrywa zaledwo koszty krajowego surowca — wobec czego przemysł cukrowniczy włoski stanie przed zalewem cukru czeskiego i węgierskiego, czyli 25 cukrowni i 13 rafinerji zostaną unieruchomione, a 25 tysięcy robotników sezon. i 8 tys. stałych stracą źródła zarobkowania.

Przemysł metalurgiczny z powodu spadku lira, a tymsamym podniesienia kosztów skrabów i węgla, pracuje słabo pomimo opieki celnej, przemysł zaś mechaniczny znacznie lepiej, w szczególności samochodowy i gumowy, mające znaczne obstalunki zagraniczne. Największe ożywienie wykazuje przemysł budowlany z okazji nadchodzącego roku jubileuszowego (Anno Santo) wywołując w tej gałęzi wielki ruch kapitałów. W przemyśle górniczym zauważa się regres produkcji obecnej w stosunku do przedwojennej, pomimo przyłączenia do Włoch Trydenta i Istrji, zasobnych w kopalnie, regres ten uwidacznia się szczególnie w wydobyciu rudy żelaznej, której produkcja przedwojenna wynosiła 600 000 tonn, a w roku 1924 tylko 341 000 tonn przy dalszej tendencji regresowej. Najbardziej niebezpiecznem zjawiskiem w tej dziedzinie wytwórczości włoskiej jest stopniowa denacjonalizacja na rzecz kapitału obcego. Kopalnie rud ołowianych prawie w całości przeszły do rąk francuskich i belgijskich; kopalnie rtęci znajdują się wyłącznie w rękach angielskich, to samo z siarką; przemysł siarczany ongi wybitnie włoski dziś przedstawia własność angielską, francuską i niemiecką.

* * *

Opinja włoska jest żywo poruszona projektem inż. Gambarotta, który na łamach jednego z pism włoskich wypowiedział bardzo głęboką, godną naśladowania myśl. Projekt p. nia w życie zasady solidarności i dążenia do przezorności społecznej, które są hasłem wszystkich popularnych partji politycznych, niech każdy bez wyjątku robotnik pracuje o jedną godzinę dziennie więcej ponad obowiązującą normę. Ta dodatkowa godzina będzie płatna przez pracodawcę nie w gotówce, lecz specjalnym typem „Bonu Oszczędnościowego“ procentującego, imiennego, gwarantowanego, ewentl. nawet premjowanego a, w ciągu kilku lat masy robotnicze zorganizowane utworzą ogromne kapitały o zdrowym, produkcyjnym charakterze. Przy cyfrze choćby 300 000 robotników kapitał ten wyniesie około 200 000 000 lir. Część tego kapitału mogłaby być umieszczona w pożyczkach, reszta poszłaby na powiększenie kapitałów przedsiębiorstw, robiąc w ten sposób z robotnika — akcjonarjusza, zainteresowanego w rozwoju i dobrobycie zakładu.

Projekt p. Gamberta został podjęty przez Collegium powołane do roztrząsania wielu prawnych i społecznych problematów nowoczesnych Włoch.

Do każdego zapytania skierowanego do tut. Izby należy dołączyć opłaconą kopertę na odpowiedź, o ile zapytanie to nie pochodzi od zarejestrowanych przemysłowców i kupców.

Grudziądz, dnia 12 lutego 1925 r.

Izba Przemysłowo - Handlowa
Grudziądzko - Starogardzka.

Poznańskie Notowania Żożowe
z dnia 13. 2. 1925.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych

Żyto 100kg.	32,25 – 33,25
Pszenica	37.50 — 39,50
Jęczmeń zwyczajny	
Jęczmień browarowy	26 50 — 28.50
Owies	— 30.50
Mąka żytnia	44,50 — 46,50
Mąka pszenna	55,00 — 58,00
Ospa żytnia	— 21.00
Ospa pszenna	
Ziemniaki fabr.	— 5.00
Groch polny	22,00 — 25 00
Groch Victoria	30.00 — 3400

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 13. 2 1925 r. — Spędzono 32 szt. bydła, 295 szt. świń, 95 cieląt, 288 szt. owiec, wołów 4. buhaji 15, krów 13.

Razem 4.121 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:

Cielęta:

najprzedniejsze cielęta tuczne	102—106
średnio tucz. cielęta i najprzedniejsze ssaki	88—92
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	76—78

Świnie:

pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	114—116
pełnomięsiste od 80 do 10 kg. żywej wagi	106
mięsiste świnie ponad 80 kg	100
maciory i późne pastraty	90—110

Przebieg targu spokojny.

DRUKARNIA POMORSKA T. A. W GRUDZIĄDZU.
Redaktor odpowiedzialny: Józef Kisielewski.

Licytacja sądowa.

We wtorek, dnia 17-go lutego r. b., o godzinie 12-tej w południe, sprzedawać będę za natychmiastową zapłatą: [710
2 raby każda z 8 prosiętami,
2 raby bez prosiąt,
1 wieprza,
15 warchlaków mniejszych
i 1 konia.
Miejsce sprzedaży plebanka w Szynwałdzie powiat Grudziądz.
Jaranowski, komornik sądowy.

Komunikat.
Nadleśnictwo Osie

sprzedaje w dniu 26 lutego 1925 r. w drodze pisemnej submisji około
3000 m³ drewna użytkowego
4700 mp. szczap i wałków.
Bliższe szczegóły w „Rynku Drzewnym" (706
Państwowy Nadleśniczy.

Nowe tanie opłaty celne umożliwiają każdemu sprowadzanie pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami towary austrjackie, zakupione na

VIII Wszechświatowym
Targu Wiedenskim
(targ wiosenny)
od 8-go do 14-go marca 1925 r.
Olbrzymi wybór zagranicznych wyrobów z 16 państw

125.000 zakupujących, z tych 25 000 obcokrajowców z 70 państw.

Znaczne zredukowanie cen podróżnych na kolejach austrjackich.

Przekroczenie granicy za poprzedniem wykupieniem wizy paszportowej w wysokości 15 000 koron austrj. (—,25 Dolarów)

Bliższej informacji udziela chętnie
WIENER MESSE WIEN VII
oraz zastępstwa honorowe i oficjalne biura informacyjne w Bydgoszczy: Akcyjne Towarzystwo Handlowe Związku Fabrykantów Nowy Rynek nr. 9. 709

Wielka Zabawa Taneczna
w Elizjum
w niedzielę, dnia 15-go lutego r. b.
Początek o godz. 6 wiecz. Wstęp 1 zł
Tamże wydaje się smaczne kolacje i obiady po 60 gr
W niedzielę Bigos i kiełbasa mazurska. [701

REPERACJE
maszyn rolniczych, cegielnianych, gorzelni, tartaków oraz wszelkich innych zakładów fabrycznych wykonują fachowo
HODAM i RESSLER, Grudziądz, przy dworcu
Części zapasowe (711) **Monterzy**

Lekcje tańców.
Nowe kursa dla początkujących i zaawansowanych rozpoczynają się.
Zgłoszenia kółek zbiorowych oraz lekcje prywatne pojedyncze. [697
Różyńska, Szkólna 1, II p.

Wszelkie komunikacje
automobilowe
w mieście i na prowincję w zupełnie nowych powozach dostarcza po cenach nadzwyczaj **przystępnych**
Józef Balewski, Grudziądz,
Mickiewicza 25 700) **Telef. 739**

Pożyczki
5 tysięcy złotych
poszukuję za dobrym procentem.
Gwarancja weksel lub na 1 hipotekę majątku wart. 100 tysięcy złotych. Łaskawe zgłoszenia do admin. Głosu Pomorskiego pod nr. 692.

Dla pp. introligatorów!
Najlepsze płótno angielskie
w różnych kolorach do oprawy ksiąg po cenach hurtowych, oraz kapitułkę, papiery koszulkowe, fantazyjne, tektury, noże, prasę, heftlady itp. wysyła na prowincję pocztą i sprzedaje na miejscu
Księgarnia „Wiedza" w Grudziądzu
ulica Wybickiego nr. 33. 713
Tamże najsolidniejsza oprawa wszelkich ksiąg urzędowych i prywatnych.

[360



Wielkopolska Centrala Żarówek
W. TOMASZEWSKI i S-ka
Poznań, Franciszka Ratajczaka 36
Telefon 1586 i 1587
poleca hurtownie
1. **lampki „PHILIPS"**
2. **przewodniki, kuhlo, sznury, kable, rurkę izolacyjną,**
3. **wszelkie materjały instalacyjne dla elektrotechniki,**
4. **porcelanę elektrotechn.**
5. **szkło do światła elektrycznego.**

Przedstawiciele:
Polsko-holenderskiej fabryki lampek elektrycznych
„PHILIPS"

Przemysł Polski, Chrześcijański
»GLEBA«
Wyborowa
Domieszka
do Kawy
2858
Medal złoty
Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych
z r. 1923

Kto otrzyma pierścień brylantowy?
Za 5,- zł prawdziwy pierścionek brylantowy, wystawiony u jubilera p. Walkera, otrzymać można, kupując 1 funtową bonbonierę konfektu firmy **»GLOKONA«** (650
Do nabycia w specjalnych składach cukierków i czekoladek.

W. Bienert fabrykant fortepianów, pianin, organów, harmonji i pianol
jest regularnie obecny w Grudziądzu celem osobistego strojenia i pierwszorzędnej reperacji wyżej podanych instrumentów. [494
Zgłoszenia w składzie muzykalji
Rutkowska, ul. Sienkiewicza 7

kiszkę krwawą, wątrobiankę i serwelatkę
własnego domowego wyrobu poleca na funty
717 **Hotel Dworcowy**

Techniczna Szkoła Korespondencyjna
Kraków, ul. Bernardyńska 13
otwarła wpisy dla P. P. mechaników, ślusarzy itp. na wydział maszynowo-elektrotechniczny. Uczy wysyłając miesięcznie wykłady drukowane do swych uczniów, opracowane przez inżynierów-profesorów. Koszta nauki minimalne. Po roku egzamin przed komisją inżynierów fabrycznych. Na wysyłkę programu posłać 50 gr. w liście poleconym. 713

Ia mydło twarde
w kawałkach
po 100—400 gramów
716 poleca po cenie wyjątkowej
W. Polley, Grudziądz
Plac 23 go Stycznia 28 Tel. 780.

Sprzedaże



Kanarki
także i samice do chowu dobry gatunek **na sprzedaż**
Chełmińska 71, II p.

Dębowa Jadalnia
tanio na sprzedaż ul. **Chełmińska 60,**
665 (stolarnia)

1000 centnarów
buraków pastewnych
i 50 centnarów
marchwi jadalnej
ma na sprzedaż 686
Brunon Nickel,
Wielki Lubień, p. Grudziądz. telefon 408

3 gęsi z gąsiorem



do chowu **sprzeda**
Hintzler (689
Nowawieś p. Grudziądz

PIES
rasy bernardyńskiej do sprzedania (688
ulica Solna nr. 4/5

Kilka 694
BYCZKÓW
rozpłodowych, dobrze zbudowanych, zdolnych do rozpłodu i kilka pierwszorzędnych
JAŁÓWEK
z peł. świad. pochodz.
sprzeda
H. Bartel.
Małe Zajączkowo, poczta Nowe powiat Świecie.

Do sprzedania:
Szyny kolejki polnej i fortepian
Tuszewska Grobla 1 (703

Wśród miasta odstąpię **SKŁAD** bez towaru z mieszkaniem i wygodamy. Oferty do Głosu Pom. pod nr. 690

Dobrze utrzymany **wózek sport.** na sprzedaż Małe Tarpno Nowowiejska 10, II ptr. pr

Kupna

Maszynę do pisania
używaną poszukuje się celem kupna Oferty z podaniem ceny i systemu uprasza się do Głosu Pom. pod nr. 687

Posady

Poszukuje się
KUCHARZA
kawalera do dworu.
Zgłaszać się z długoletniemi świadectwami pod adres piśmiennie
Maj. Gniszewo
p. Tczew, Pomorze [683

Rzetelnego energiczn.
podwórzowego pewnego stangreta i dobrego fornala
wszyscy z zaciężnikami mogą się zgłosić.
Małe Lniska,
666 p. Nicwałd.

Zdrowe mamki kucharki i służące
do miasta i na majątki poleca **Zarobkowe Biuro Pośrednictwa Pracy**
Teresa Marszałkowska,
Rynek 15. 593

Sery pełnotłuste
pieprz dla rzeźników
czarny i biały
wszelkie towary kolonialne jak również
Ia LIKIERY
po najtańszych cenach
poleca (1..
Franciszek Buch,
Mickiewicza ..

UCZNI stolarskich
poszukują [668
Sommerfeldt i Schramm
Kilińskiego 8.

Mieszkania

Pokój umeblowany
dla jednego lub dwóch panów lub pań wzgl. wojskowych do wynajęcia Mickiewicza 17 part. II. drzwi pr.

Przyjmuje się dzieci szkolne na STANCJE Lipowa 13. II p.p. (650

Pokój umebl.
do wynajęcia ul. Strzelecka nr. 19, I p. 675

Pokój dobrze umeblow.
natychm. do wynajęcia Kościuszki 19, part pr.

Obszerny **pokój** umebl dla panów z całkowitem utrzymaniem do wynajęcia. Adres wskaże Głos Pom. [689

Elegancko umeblowany
POKOJ
dla lepszego pana natychmiast do wynajęcia Kościuszki 19, I. l. (681

Bardzo dobry umebl.
gabinet i pokój
dla spokojnego pana wzgl. oficera do wynajęcia Mickiewicza 15, I piętro między godz 2 a 4 popoł.

Ożenki

KUPIEC
wdowiec, lat 43, posiadający własny interes, poszukuje **żony**. Panny lub bezdzietne wdowy do lat 40 zechcą łaskawe oferty, możliwie z fotografją złożyć pod nr. 632 do Głosu Pomorskiego.

PANNA
inteligentna, miłego charakteru, dobrze wychowana licząca lat 35, posiadająca na dwa pokoje z kuchnią umeblowanie z wszelką wyprawą poszukuje z braku znajomości, na tej drodze
MĘŻA
Panowie z dobrym charakterem, którym chodzi o dobre małżeństwo, wdowcy z jednem dzieckiem nie wykluczeni zechcą swe oferty przesłać pod nr. 6 5 do Głosu Pomorsk.

Znaleziono

Dnia 13. II. br. przybłąkała się harcica koloru jasno żółtego. Jest do odebrania ulica Młyńska 11 u Z. Czarnecki od godz. 2 wyłącznie

Mały piesek
znalazł się przy ul. Lipowej 28. Muzeum. Za zwrot. koszt. do odebrania w 3 dniach. Później uznaję go za swego. 686

Przybłąkał się PIES
(młody wilk). Można go odebrać za zwrotem kosztów w czasie od 4-5 pop. Tusz. Grobla 22. I
Jeżeli do dnia 17. 2. nie będzie odebrany, przyznaję jako własność. 669

Różne

Poszukuje się
warsztatu ślusarskiego
lub odpowiedniej lokacji na takowy.
Zgłoszenia do Głosu Pomorskiego pod nr. 598

Smaczne i zdrowe domowe obiady
mięsne 70, jarskie 50 gr.
Lipowa 81. na dole.

Poszukuję **LEKCJI** konwersacji francuskiej. Oferty z podaniem ceny do Głosu Pom pod nr. 695.

Poszukuję posady jako
MAMKA.
Zgłoszenia do Głosu Pomorskiego pod nr. 681,

Ogłaszajcie w Głosie Pomorskim

OGŁOSZENIE.

W myśl par. 3 Regulaminu obrad Izby Prz.-H. niniejszem podaje się do wiadomości, że V te posiedzenie plenarne Izby Przemysłowo-Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej odbedzie się w **Starogardzie** we wtorek, dnia 17 lutego 1925 r. o godz. 11-ej przed poł. w sali Hotelu Wiedeńskiego (Rynek 6).

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu ostatniego posiedzenia plenarnego.
2. Aprobata uchwał organów Izby powziętych jako nagłe.
3. Sprawozdanie Dyrektora z działalności Izby za ostatni kwartał.
4. Uchwalenie statutu Sądu Polubownego i zatwierdzenie wyborów sędziów.
5. Urządzenie składów wolnocłowych.
6. Projekt stałe Wystawy eksportu polskiego (Tczew—Gdynia).
7. Sprawa wydawnictwa dwutygodnika Izby „Wiadomości Gospodarcze".
8. Sprawa wpływów i repartycji 15%-ego dodatku do świadectw przemysłowych.
9. Zobrazowanie położenia gospodarczego przemysłu i handlu i widoki rozwoju jego na przyszłość w obwodzie Izby.
10. Wolne wnioski. (650

Na powyższe posiedzenie zapraszamy wszystkie sfery przemysłowo-handlowe zrzeszone w obwodzie Izby Prz.-H. Grudziądzko-Starogardzkiej.

Izba Przemysłowo-Handlowa Grudziądzko-Starogardzka

PREZES (—) J. Czarliński — DYREKTOR: (—) H. Krupski

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 841 skreślono dziś firmę „Cegielnia parowa Świerkocin“. Mieczysław Wilman.

Grudziądz, dnia 19 grudnia 1924 r.

Sąd Powiatowy. [695

W tut. rejestrze handlowym B. pod nr. 92 przy firmie „Spółka Akcyjna Friedr Siemens Patentowe Przyrządy i Urządzenia Kaloryczne Grudziądz“ zapisano dziś, że na mocy uchwały tut. Sądu Powiatowego z dn. 13 grudnia 1924 r. wdrożono postępowanie upadłościowe z dniem 13 grudnia 1924 r. o godz. 12.30 popołudniu.

Grudziądz, dnia 20 grudnia 1924 r.

Sąd Powiatowy. (694

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 877 zapisano dziś firmę „Spółka Komisowo-Handlowa Bracia Klajman Grudziądz“. Spólnikami są: Kupiec Dawid Klajman z Grudziądza, Kupiec Szaja-chil Klajman z Będzina. Jawna spółka handlowa. Spółka rozpoczęła swe czynności dnia 15 września 1923 r. Do zastępstwa spółki są upoważnieni każdy spólnik osobno.

Grudziądz, dnia 29 grudnia 1924 r.

Sąd Powiatowy. 697

W rejestrze stowarzyszeń pod nr. 78 zapisano dziś „Stowarzyszenie Techników w Grudziądzu“. Statut ustanowiono dnia 27 listopada 1924 r. Do zarządu należą: Przewodniczący inżynier Jan Kunert, zastępca przewodniczącego inż Albert Djakiewicz, sekretarz inż. Stanisław Ambrożewicz, kasjer inż. Zygmunt Boberski, bibliotekarz inż. Edward Herzberg, gospodarz inż. Roman Szymanderski wszyscy z Grudziądza.

Grudziądz, dnia 29 grudnia 1924 r.

Sąd Powiatowy. 702

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 878 zapisano dziś firmę „Grudziądzkie Zakłady Ceramiczne. Zygmunt Wilman Grudziądz“. Właścicielem firmy jest przemysłowiec Zygmunt Wilman z Grudziądza, Toruńska 6.

Grudziądz, dnia 2 stycznia 1925 r.

Sąd Powiatowy. 696

W rejestrze handlowym dział B pod nr. 50 zapisano dziś przy firmie „Towarzystwo handlowe dla przemysłu i rolnictwa spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Gdańsk, Oddział w Grudziądzu, że firma zgasła.

Grudziądz, dnia 3 stycznia 1925 r.

Sąd Powiatowy. 700

W rejestrze handlowym dział B pod nr. 79 zapisano dziś przy firmie „Towarzystwo Handlowe „Kolos“, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Dąbrowie ul. Ulmanna, Oddział w Grudziądzu“, że uchwałą ogólnego zebrania spólników z dnia 28 sierpnia 1924 r. postanowiono rozwiązanie spółki. Likwidatorem ustanowiono Eustachego Galewskiego zam. w Dąbrowie Górniczej ul. Ulmanna Nr. 2.

Grudziądz, dnia 14 stycznia 1925 r.

Sąd Powiatowy 699

W rejestrze handlowym dział A pod nr. 306 zapisano dziś przy firmie „Fabryka cygar i tytuniu C. Grunenberg Następca. właśc. K. Balcerowicz Grudziądz“, że firma wygasła.

Grudziądz, dnia 19 stycznia 1925 r.

Sąd Powiatowy. 698

W rejestrze stowarzyszeń pod nr. 57 zapisano dziś przy „Deutsche Bühne Grudziądz“ że z zarządu wystąpili członkowie: Albert Zechel, Kurt Klein. W miejsce ich ustanowiono: adwokata Fritza Partikla jako sekretarza, Rudolfa Domke'go, właściciela fabryki jako skarbnika. Pozatem skład zarządu pozostał niezmieniony.

Grudziądz, dnia 21 stycznia 1925 r.

Sąd Powiatowy 701

W rejestrze spółdzielni pod nr. 24 zapisano dziś przy spółdzielni „Fürstenauer Spar- und Darlehnskassenverein, Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością w Bursztynowie, że w miejsce występującego członka zarządu Franciszka Schwanitz, wybrano Edwarda Fregin'a II. rolnika z Bursztynowa do zarządu.

Grudziądz, dnia 23 stycznia 1925 r.

Sąd Powiatowy 704

W rejestrze spółdzielni pod nr. 53 zapisano dziś przy „Wspóldzielnia Urzędników w Grudziądzu, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością“, że uchwałą walnego zebrania z dnia 25/10. i 26/XI 1924 spółdzielnię rozwiązano i ustanowiono likwidację. Pozostały po likwidacji majątek ma być podzielony pomiędzy członków według przepisów ustawy (art. 33 statutu). Likwidatorami ustanowiono pp. Gburkowskiego, nacze nego sekretarza Sądu Powiatowego w Grudziądzu podpułkownika Sygnarskiego, w Grudziądzu, Metzgera st. sekretarza Sądu Okręgowego w Grudziądzu.

Grudziądz, dnia 24 stycznia 1925 r.

Sąd Powiatowy 703

W rejestrze handlowym dział B pod Nr. 94 zapisano dziś firmę „Dom Konfekcyjny Szmechel i Rozner“ Spółka Akcyjna z siedzibą w Łodzi, Oddział w Grudziądzu. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest nabycie, prowadzenie i rozszerzenie przedsiębiorstwa handlowego pod firmą „Szmechel i Rozner“ w Łodzi z oddziałem w Grudziądzu. Kapitał zakładowy określony jest na 100.000 zł. i rozłożony jest na 10.000 imiennych akcji, po 10 zł. każda akcja. Członkami zarządu są: 1. kupiec Alfred Hugon Szmechel z Łodzi, 2. kupiec Juljusz Rozner z Łodzi, 3. żona kupca Klara Szmechlowa z Łodzi, 4. żona kupca Helena Roznerowa z Łodzi, oraz zastępca zarządu kupiec Adolf Szulc z Grudziądza. Firma jest spółką akcyjną Statut zatwierdzony został przez Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu w dniu 4 lutego 1924 r. i ogłoszony w Monitorze Polskim w dniu 19 marca 1924 r. nr. 66 wraz z dodatkowem zezwoleniem na podwyższenie kapitału zakładowego do 100.000 zł. z 24 lipca 1924 r., ogłoszonem w Monitorze Polskim nr. 185 z dnia 13 sierpnia 1924 r. Zarząd składa się conajmniej z 3 członków, obieranych przez walne zgromadzenie, które liczbę ich określi, a przy 3 członkach zarządu winno jednocześnie wybrać 2 zastępców. Wszelką korespondencję w imieniu spółki podpisuje jeden z członków zarządu lub dwóch prokurentów. Weksle, pełnomocnictwa, kontrakty, akty hipoteczne i notarjalne, oraz żądania zwrotu sum z instytucji kredytowych, podpisuje dwóch członków zarządu lub jeden członek zarządu specjalnie przez zarząd upoważniony. Czeki podpisuje jeden członek zarządu lub osoba upoważniona do tego przez uchwałę zarządu. Odbiór z poczty pieniędzy, przesyłek i dokumentów podpisuje jeden członek zarządu lub prokurent. Zarząd upoważnia Adolfa Szulca do samodzielnego żyrowania weksli, jak również do podnoszenia sum pieniężnych z wszelkich instytucji prywatnych i państwowych oraz od osób prywatnych. Dyrektorami zarządzającymi są: Alfred Hugon Szmechel i Juljusz Rozner, którzy z upoważnienia zarządu podpisują samodzielnie kontrakty umowy handlowe; prowadzą wszelkie czynności handlowe i administracyjne spółki, kwitują i podejmują wszelkie sumy pieniężne z wszystkich instytucji prywatnych i państwowych, podpisują żyra na wekslach oraz plenipotencje adwokackie. Walne zgromadzenie zwołuje zarząd, ogłaszając zwołanie conajmniej na 21 dni przed terminem zgromadzenia w „Monitorze Polskim“ i w jednym dzienniku miejscowym („Kurjerze Łódzkim“) z oznaczeniem dnia i godziny, miejsca oraz porządku dziennego obrad walnego zgromadzenia. Wszelkie ogłoszenia firmy dokonuje się w „Monitorze Polskim“ i w jednym z dzienników miejscowych, według wyboru walnego zgromadzenia. Uchwałą zebrania konstytucyjnego z dnia 4 września 1924 r. oznaczono jako ten dziennik „Kurjer Łódzki“ w Łodzi. Założycielami są: Kupiec Alfred Hugon Szmechel, 2. kupiec Juljusz Rozner, 3. żona kupca Klara Szmechlowa, 4. żona kupca Helena Roznerowa wszyscy z Łodzi. Założyciele nie rozebrali wszystkich akcji. Akcje wypuszczono po cenie nominalnej tj. po 10 zł. Alfred Hugon Szmechel i Juljusz Rozner opłacili zadeklarowane akcje majątkiem ruchomym i nieruchomym, a mianowicie wnieśli oni do spółki akcyjnej należące do nich w równych niepodzielonych częściach nieruchomości a) nieruchomość położoną w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod policyjnym nr. 160, oznaczoną hipotycznym nr. 558, a repertorjum hipotecznego nr. 121, b) nieruchomość w Grudziądzu karta 211 przy ul. Józefa Wybickiego nr. 3/4, ponadto spółka przejęła od nich przedsiębiorstwo prowadzone przez nich pod firmą „Szmechel i Rozner“ a to centralę w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 100, oddział w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 160 i oddział w Grudziądzu przy ul. Józefa Wybickiego nr. 2/4. Wartość powyższego majątku ogółem oznaczono na 152.936 zł. i 40 gr. i na pokrycie tej kwoty przyznano Szmechlowi i Roznerowi po 4 688 akcji — 93.760 zł. 6 zł. wypłacono im gotówką a 9.173 zł. 78 gr. stanowić mają dług spółki akcyjnej w równych częściach dla każdego z nich. Do pierwszej komisji rewizyjnej wybrano: 1. Hugona Jahnera, 2. Alfonsa Wyrwicha, 3. Edwarad Angersteina, 4. Ottona Pfeffera, 5. Józefa Richtera, wszyscy z Łodzi. Do dokumentow. w szczególnosci statutu oraz protokółu zebrania organizanizacyjnego spółki akcyjnej, dołączonych do zgłoszenia spółki, można wejrzeć w tut. Sądzie rejestrowym w czasie urzędowym.

Grudziądz, dnia 24 grudnia 1924 r.

Sąd Powiatowy. (707

W sprawie postępowania upadłościowego nad majątkiem firmy „Dom Wysyłkowy Mydła „Heimchen“ w Grudziądzu, ul. Pańska 25, właśc. Otton Mallon w Grudziądzu“, wyznacza się termin do zbadania dodatkowo zgłoszonych pretensji na dzień 16 marca 1925 r. o godz. 10 przed południem w Sądzie Powiatowym w Grudziądzu, pokój nr. 3.

Grudziądz, dnia 5 lutego 1925 r.

Sąd Powiatowy. [709

W sprawie postępowania upadłościowego nad majątkiem Marjana Pankowskiego, dzierżawcy majątku Dembiniec, zamieszkałego w Dembińcu a także w Grudziądzu ul. Rzezalniana 9, wyznacza się termin celem zbadania zgłoszonych wierzytelności na dzień 25 lutego 1925 r. o godz. 11 przed połud. w Sądzie Powiatowym w Grudziądzu, pokój nr. 3.

Grudziądz, dnia 10 lutego 1925 r.

Sąd Powiatowy. [708

Wywołanie.

P. Jadwiga Zielińska w Zelnowie pow. Grudziądz, wystąpiła z wnioskiem, by Jana Zielińskiego, ur. 29 września 1880 r., który na ostatku mieszkał w Zelnowie, a w dniu 5 lutego 1914 r. wyjechał do Ameryki i zaginął, uznać za zmarłego.

Wspomnianego zaginionego wzywa się, aby w niżej oznaczonym Sądzie stawił się najpóźniej na terminie dnia 31 sierpnia 1925 r. o godz. 10 przed południem, gdyż inaczej zostanie uznany za zmarłego.

Wszyscy, którzyby mieli jaką wiadomość o życiu lub śmierci zaginionego winni o tem donieść Sądowi, najpóźniej w terminie powyższym.

Grudziądz, dnia 23 stycznia 1925 r.

Sąd Powiatowy. (705